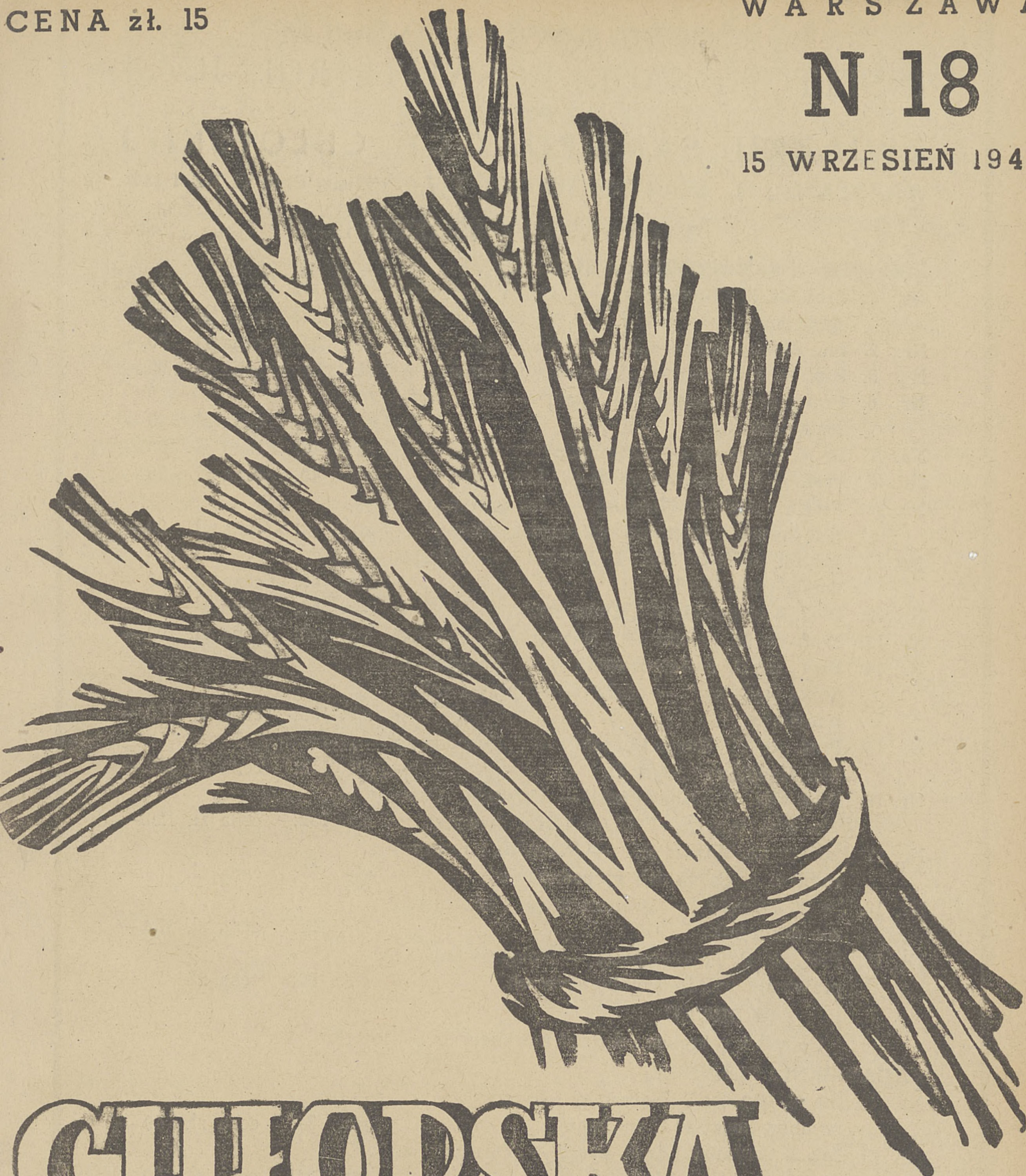
CENA zł. 15

WARSZAWA

N 18

15 WRZESIEŃ 1947



CHŁOPSKA GOSPODARKA

DWUTYGODNIK ROLNICZY

ROK III

CHŁOPSKA GOSPODARKA

ORGAN ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

NR. 18 (32) 15 WRZESIEŃ 1947 R. ROK III

Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego »Samopomoc Chłopska« w odbudowie i przebudowie wsi

Odbudowa zniszczonych zagród, budowa nowych zagród na działkach powstałych w wyniku reformy rolnej, należały do naczelnych zadań Związku Samopomocy Chłopskiej.

I tu wystąpiła trudność. Gdzie szukać potrzebnych materiałów budowlanych, gdzie szukać porady i pomocy technicznej przy planowaniu i budowie zagrody?

Wprawdzie wiele gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej prowadzi poradnictwo techniczne, prowadzi wytwórnie materiałów budowlanych, jak pustaczarnie, dachówczarnie czy tartaki, lecz z braku odpowiednich funduszów i sił fachowych nie jest w stanie rozwinąć produkcji na szerszą skalę, by zaspokoić stale wzrastające zapotrzebowanie. Poza tym nie ma możności zdobyć potrzebnych materiałów budowlanych, jak cement, wapno, żelazo i t. p. Nie ma instytucji, która by zaopatrywała wieś w potrzebne towary, która by podeszła do zaspokojenia potrzeb wsi w dziedzinie odbudowy z punktu widzenia interesów chłopskich, która by zaspakajać chciała te potrzeby nie tylko ze strony handlowej ale i społecznej.

Powstała myśl stworzenia instytucji, która te wszystkie zagadnienia i trudności rozwiąże. Tak doszło do skutku zebranie organizacyjne Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego Samopomoc Chłopska we wrześniu 1946 roku.

Założenia nowej Spółdzielni najlepiej charakteryzuje § 4 statutu:

„Celem Spółdzielni jest obsługa budownictwa wiejskiego z wykluczeniem wyzysku chłopa oraz podniesienie stanu tego budownictwa zgodnie ze współczesnymi wymogami nauki i potrzebami kulturalnymi wsi".

Cel ten jest konsekwentnie realizowany w pracy Spółdzielni.

Początkowe trudności zostały szybko przezwyciężone dzięki energii i pracy Zarządu. Roczny zaledwie okres istnienia wykazuje duży rozwój i wzrost zasięgu działalności Spółdzielni.

Obecnie Spółdzielnia posiada Centralę z siedzibą w Warszawie przy ul. Grójeckiej Nr. 12/14 i 14 Oddziałów we wszystkich miastach wojewódzkich.

O żywotności i rozwoju Spółdzielni najlepiej świadczą cyfry. Na dzień 1 stycznia 1947 r. liczba członków wynosiła 103, w tym 89 Spółdzielni i 14 osób fizycznych — członków założycieli.

Obecnie Spółdzielnia liczy 386 członków.

Nowe zgłoszenia napływają stale.

W pierwszym rzędzie zgłaszają się Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, które stanowią ponad 85% ogólnej liczby członków. Kapitał udziałowy zadeklarowany wynosi 1,915,000.— zł.

Początkowo członkowie zgłaszali po jednym udziale, obecnie coraz częściej deklarują po kilka udziałów. Dowodzi to, że Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego zdobywa zaufanie i coraz większą popularność w terenie.

Pracowników umysłowych i fizycznych stale zatrudnionych w Centrali i Oddziałach razem jest 297. Biorąc pod uwagę rozległy zakres prac, jest to liczba stosunkowo mała.

Spółdzielnia nie rozbudowuje nadmiernie personelu, kierując się zdrową zasadą, że jak najmniejsza liczba pracowników, lecz pracowników sumiennych i wyrobionych społecznie, świadomych celu, dla którego pracują, wykonają lepiej i prędzej całą pracę, niż nadmiernie rozbudowany personel, lecz bez poczucia obywatelskiego. Zamiast wydawać pieniądze z dochodu na nadmierne wydatki osobowe, Spółdzielnia

W dniu 30-ym września wszyscy chłopi biorą udział w uroczystościach Święta Spółdzielczości.

obraca większe sumy na potrzeby wsi, na studiowanie i planowanie nowych wzorów zagród, na popieranie robót kredytowych, na tworzenie i ulepszanie własnych placówek wytwórczych.

Jeśli chodzi o placówki wytwórcze, Spółdzielnia prowadzi obecnie 26 wytwórni betoniarskich, posiadających łącznie 13 betoniarek, 100 pustaczarek, 100 dachówczarek i 25 form do gąsiorów własnych. Prócz tego Wojewódzkie Wydziały Odbudowy przekazały wytwórniom Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego 63 pustaczarki, 227 dachówczarek i 12 form do gąsiorów.

Spółdzielnia prowadzi 3 tartaki (wszystkie w woj. Szczecińskim) o łącznej zdolności produkcyjnej 2.000 m³ miesięcznie.

Oprócz tych większych placówek Spółdzielnia prowadzi kopalnię kredy, stolarnię i wytwórnię mat trzcinowych.

Obrót handlowy Spółdzielni artykułami budowlanymi w okresie 5-ciu miesięcy b. r. wyniósł ponad 250.000.000 zł: Suma ta jest poważnym osiągnięciem biorąc pod uwagę trudności, jakie miała Spółdzielnia, np. niepunktualność wykonywania zamówień, trudności transportowe i t. p.

Z artykułów budowlanych w obrocie wysuwa się na pierwsze miejsce cement — 26,750 ton papa — 35.000 rolek, cegła — 6.036.000 sztuk, dachówka — 570.000 sztuk, blachy cynkowej — 670 ton, gwoździ — 500 ton, szkła okiennego — 47.000 m² i szereg innych artykułów, jak tarcica, drzewo nie obrabiane, okucia budowlane, eternit, kafle piecowe, maty trzcinowe, żelazo budowlane i zbrojeniowe i t. d: Wszystkie potrzebne artykuły i materiały budowlane dostarczyła Spółdzielnia chłopu z pominięciem kosztownego pośrednictwa prywatnego, a przez to po znacznie niższych cenach.

W wielu wypadkach towar został rozwieziony wprost z magazynów na miejsce budowy do chłopów własnymi samochodami Spółdzielni, ażeby towar prędzej dotarł na miejsce przeznaczenia, a także ażeby oszczędzić końskiej siły pociągowej, potrzebnej przy pracach rolnych. Koszt przewozu samochodami jest stosunkowo niski, gdyż Spółdzielnia liczy tylko rzeczywiste koszta własne.

Dział budowlany prowadzi roboty z zakresu budownictwa wiejskiego we własnym zakresie i przy pomocy własnych sił technicznych w najbardziej zniszczonych województwach: rzeszowskim, kieleckim, białostockim, krakowskim, pomorskim i szczecińskim. W pozostałych województwach zakres Działu Budowlanego ogranicza się do udzielania porad i pomocy technicznej wszystkim tym, którzy prowadzą budowę indywidualnie sposobem gospodarczym.

Prócz zadań własnych Spółdzielnia współpracuje z Ministerstwem Odbudowy w ramach Akcji zleconej — Akcji Odbudowy Wsi (w skrócie A. O. W.):

W tym zakresie Spółdzielnia rozprowadza baraki poniemieckie na magazyny dla Spółdzielni Gminnych i Powiatowych, na szkoły i przedszkola wiejskie. Również rozprowadza wszelkie materiały budowlane, jak cegła, wapno, cement, drzewo do dyspozycji i na zlecenie Wojewódzkich i Powiatowych Komisarzy Odbudowy Wsi. Obroty tymi towarami nie są księgowane, gdyż jest to obrót bezgotówkowy.

Ogólnie biorąc, nadzieje pokładane przez organizatorów, i myśl, jaka im przyświecała przy zakładaniu Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego Samopomoc Chłopska, nie zostały zawiedzione. Nowa placówka gospodarczo-społeczna zdała egzamin celowości życiowej, rozwija się coraz pomyślniej ogarniając zasięgiem swojej działalności coraz większy obszar i docierając coraz głębiej w środowisko chłopskie. Coraz więcej zagród i wsi buduje się według planów i przy pomocy technicznych sił Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego.

Twórcom i założycielom należy się wdzięczność za stworzenie tej pożytecznej placówki gospodarczej, a Spółdzielni życzenie dalszego pomyślnego rozwoju.

Pamiętaj, że...

— we wrześniu jest najłatwiej o paszę. Bydło można pasać na ścierniańce (tegorocznej koniczynie) lecz należy to czynić ostrożnie w obawie wzdęcia. Wyżej porosłe ścierniańki można kosić i wozić do budynków.

*

— często jest bardzo trudno wysuszyć późną seradelę a także łubiny poplonowe. W tych wypadkach zamiast spasać je gwałtownie przez inwentarz, najlepiej je przeznaczyć na kiszonkę. Przyda się ona bardzo na wiosnę.

*

— we wrześniu kury przechodzą okres pierzenia. Należy dawać im poślady oraz kwaśne mleko. Stare kury a także małonośne przeznaczamy na tuczenie. Pozostawiać tylko bardzo dobre nioski.

Co będziemy w tym roku siać w jesieni?

(Pytania na czasie)

Okres żniw zarówno dla ludzi jak i koni jest okresem ciężkiej i gorączkowej pracy, w którym trzeba wykorzystać pogodę i nieraz pracować od wczesnego świtu do późnego wieczoru, to też w tym roku żniwa wszystkim tym się udały, którzy w czas sprzątnęli z pola przed nadejściem pory deszczowej. Pomimo wysiłku i trudu żniwa są miłe dla każdego rolnika, są one bowiem zakończeniem całorocznych prac i zabiegów.

Jednakże życie podąża ciągle dalej i jeszcze żniwa na dobre się nie zakończyły, a już gospodarz musi myśleć o pracach jesiennych. W takim to okresie, gdy w niedzielne popołudnie zbierze się kilku sąsiadów, wówczas rozmowa najpierw dotyczyć będzie zbiorów i każdy opowie o tym, ile kóp zebrał na poszczególnych zagonach, a ile mu przy próbnych omłotach wydała kopa. A potem, gdy wyczerpie się rozmowa na tematy zbiorów, cen na jarmarku i wesel we wsi, poważniejsi gospodarze skierują rozmowę na tematy prac jesiennych. Bo gdy we żniwa przede wszystkim trzeba pracować, to **przed zaczęciem siewów jesiennych trzeba dobrze się namyśleć, a mądrego sąsiada poradzić,** ażeby nie popełniać błędów, które uderzają gospodarza w kieszeń, w najboleśniejsze miejsce, a często nawet powodują i niedostatek, że trzeba na przednówku dobrze pasa przyciągnąć, ażeby ten czas jakoś przeżyć.

Jednym z najważniejszych pytań, które co roku pada dziesiątki tysięcy razy w ciągu rozmów naszych na wsi jest pytanie — **co będziemy w tym roku siać w jesieni?** Szukając odpowiedzi na to pytanie każdy rolnik zastanowi się nad tym, czego mu potrzeba do utrzymania rodziny, do wyżywienia inwentarza i co najlepiej mu się rodzi na polu, ażeby wynieść na targ. Przeważnie każdy najlepiej pamięta ostatnie zbiory i według tego, co najlepiej się opłaciło, ustala plan obsiewów na rok następny. W ostatnim roku ze zbóż ozimych najlepiej udały się żyta, pszenice w znacznej mierze wymarzły, tak że w wielu okolicach niema nawet na zasiew. Rzepak prawie wszędzie wymarzł w 100%, a udał się jedynie na terenie województwa śląsko - dąbrowskiego i wrocławskiego. Nasuwa się więc pytanie — czy w takim razie należy zmniejszyć w naszych gospodarstwach powierzchnię uprawy pszenicy i rzepaku, a forsować głównie uprawę żyta. Ażeby odpowiedzieć na to pytanie musimy zastanowić się, czy taki stan rzeczy, jakiego świadkami jesteśmy w tym roku stale występuje w naszym kraju. Otóż okazuje się, że nie, że żyto przeważnie sieje się na glebach piaszczystych, na nieco bogatszych i zwięźlejszych pszenicę, a na glebach, powstałych na dnach jezior, na tak zwanych czarnych glebach pobagiennych, w rejonie Kalisza czy Kujaw najlepiej znów udaje się rzepak.

W okresie okupacji niemieckiej wszyscy gospodarze na Podkarpaciu byli świadkami ciekawego a nawet nieprawdopodobnego dla uczonych zjawiska, że rzepak zasiany na rozkaz „Kreislandwirta“ na terenach Podkarpacia, odznaczających się bardzo ubogimi glebami w r. 1942/43 i 1943/44 zupełnie dobrze się udał, na stanowiskach i polach o bardzo niskiej kulturze roli. W roku 1943 w dobrym stanowisku w gospodarstwie folwarcznym Trześniów rzepak na powierzchni 5 ha udał się bardzo dobrze, wydając z ha przeszło 30 kw. nasienia. Zachęceni tymi wynikami drobni gospodarze chętnie zajęli się uprawą tej cennej rośliny. W roku 1942/43 na ogół żyto na Podkarpaciu wymarzło, a pszenica dość dobrze się udała.

Wiemy, że Wielkopolska jest terenem uprawy żyta. Żyto na terenie Wielkopolski obejmuje 40 a często do 55% powierzchni uprawnej. Jak wiemy z praktyki na ogół na terenach Wielkopolski najlepiej zimuje żyto, potem pszenica a najsłabiej rzepak, przeciwnie aniżeli na Podkarpaciu, gdzie żyto często wymarza, a na ogół u gospodarzy istnieje przekonanie, że w tych warunkach pszenica jest bardziej odporna na wymarzanie.

Dopiero rok ostatni zrobił niespodziankę, żyto bowiem na Podkarpaciu znacznie lepiej przezimowało niż pszenica, a rzepak tam zupełnie wymarzł. Przyczyny tego zjawiska należy dopatrywać się według wszelkiego prawdopodobieństwa w wyjątkowo niskich opadach. Rok ubiegły na Podkarpaciu odznaczał się niskimi opadami, spadło tam zaledwie 490 mm, czyli tyle co średnio w Wielkopolsce, podczas gdy średnio na Podkarpaciu mamy około 800 mm opadów. Okazuje się więc, że gdy na Podkarpaciu są takie opady jak w Wielkopolsce a w jesieni ubiegłej panowała taka susza, że połowa studni wyschła w tych rejonach, wówczas najlepiej przezimowało żyto.

Wszystkie te dane wzięliśmy prosto z terenu z obserwacji, które każdy rolnik może sobie spra-

wdzić. Z kolei jednak wysuwa się inne pytanie — jak możemy to wytłomaczyć, że żyto lepiej zimuje w glebie suchej a pszenica w glebie wilgotnej?

Dla wyjaśnienia tego zjawiska trzeba by przeprowadzić ścisłe badania, dziś możemy jedynie podsunąć pewne przypuszczenie opierając się na znanych faktach w nauce rolniczej.

Prof. Bac w jednej ze swoich prac zwraca szczególną uwagę na fakt, że gleba wilgotna przy zamarzaniu znacznie energiczniej się rozszerza i podnosi w górę, niżeli gleba sucha. Wszystkim bowiem wiadomo, że lód pływa po wodzie, bo woda jest gęstsza od lodu, dlatego też gdy rury zamarzną, ulegają rozsadzeniu przez lód. A wiemy znów z nauki rolnictwa jak i z praktyki, że gleba pod żyto musi być wczas zorana, ażeby mogła się dobrze odleżeć. Wie o tym każdy rolnik, że żyto zasiane w świeżą rolę, przy zleganiu gleby łatwo zrywa swe korzenie i zasycha. Pszenica natomiast jest bardziej odporna na zleganie świeżej orki. Nie jest więc wykluczone, że ruchy gleby wilgotnej w czasie zamarzania powodują zrywanie korzonków żyta, a nie szkodzą zbytnio pszenicy.

Są to wszystko obserwacje, które należałoby sprawdzić drogą specjalnie w tym kierunku nastawionych doświadczeń. Doświadczenie takie przeprowadził w ostatnim roku instruktor Łęcki Kazimierz u gospodarza Głowackiego Jana w gromadzie Piotrówka, gmina Jedlicze, pow. Krosno.

DOŚWIADCZENIE NAD PORÓWNANIEM ŻYTA, PSZENICY i RZEPAKU

Nazwa	Plon kw/ha bez nawożenia	Plon kw/ha nawoż. mineral.	Plon kw/ha 400 kw/ha obornika	Zwyżki kw/ha naw. min.	Zwyżki kw/ha naw. obor.
żyto	4,92	8,72	11,04	3,80	6,12
pszenica	4,08	6,60	9,64	2,52	5,56
rzepak	1,28	1,80	1,44	0,52	0,16

Doświadczenie, przeprowadzone w ciągu ostatniego roku w trzech powtórzeniach, wykazuje minimalne plony rzepaku, a najwyższe plony żyta. Obornik w dawce 400 q/ha działa silniej na plony roślin, aniżeli pełne nawożenie mineralne. Doświadczenie takie posiada doniosłe znaczenie dla każdego rolnika — w ten sposób można bowiem obliczyć — jakie rośliny w danych warunkach najlepiej się udają i jakie wyniki daje nawożenie mineralne i organiczne.

Nasuwa się jeszcze jedno pytanie — Czy w ciągu tegorocznej zimy lepiej będą zimować pszenice czy żyta. Otóż opierając się na dotychczasowych obserwacjach, na podstawie których można stwierdzić, że dużo wilgoci w glebie w okresie jesieni sprzyja zimowaniu pszenicy i rzepaku a nie sprzyja zimowaniu żyta, dzisiaj, kiedy prawie w całej Polsce spadły już w ciągu ostatnich dni ulewne deszcze, możemy bez większej obawy, przypuszczać, że nawet na lżejszych glebach należycie przezimują pszenice i rzepaki a słabiej żyta.

UKŁAD POLETEK W DOŚWIADCZENIU

powtórzenie pierwsze	Żyto bez nawożenia	Żyto na pełnym nawożeniu mineralnym	Żyto na 400q/ha obornika
	Pszenica bez nawożenia	Pszenica na pełnym nawożeniu mineralnym	Pszenica na 400q/ha obornika
	Rzepak bez nawożenia	Rzepak na pełnym nawożeniu mineralnym	Rzepak na 400q/ha obornika
powtórzenie drugie	Żyto na pełnym nawożeniu mineralnym	Żyto na 400q/ha obornika	Żyto bez nawożenia
	Pszenica na pełnym nawożeniu mineralnym	Pszenica na 400q/ha obornika	Pszenica bez nawożenia
	Rzepak na pełnym nawożeniu mineralnym	Rzepak na 400q/ha obornika	Rzepak bez nawożenia
powtórzenie trzecie	Żyto na 400q/ha obornika	Żyto bez nawożenia	Żyto na pełnym nawożeniu mineralnym
	Pszenica na 400q/ha obornika	Pszenica bez nawożenia	Pszenica na pełnym nawożeniu mineralnym
	Rzepak na 400q/ha obornika	Rzepak bez nawożenia	Rzepak na pełnym nawożeniu mineralnym

Układ poletek w doświadczeniu nad porównaniem trzech roślin — żyta, pszenicy ozimej i rzepaku ozimego, przy trzech kombinacjach nawozowych w trzech powtórzeniach. Kombinacje nawozowe mają inny układ w każdym powtórzeniu. Wymiary poletek 5 m × 10 m czyli 50 m². Szerokość ścieżek między kombinacjami nawozowymi 50 cm, a między poszczególnymi roślinami 1 m.

Dr M. Niklewski

Błędy chowu zwierząt

Zwierzęta domowe żyją w budynkach — ale rzeczą hodowcy jest, żeby różnice między warunkami otoczenia zewnętrznego, a warunkami w budynkach stajennych nie były zbyt dalekie. Gdy taka równowaga nie bywa zachowana, to zwierzęta stają się mało odporne na różne schorzenia, mogą być wydelikacone, słabowite, a także ich wielorakie wydajności będą na tym cierpieć.

Dlatego to ku uwadze Czytelników podaję kilka wskazań, których zadaniem jest poprawienie błędów, niestety na każdym kroku u nas spotykanych.

Jakto — spyta się mnie zdziwiony Czytelnik — to my tyle codziennie popełniamy błędów a mimo to ten inwentarz jakoś żyje i mnoży się! Krowa daje cielaka i mleko, świnia przychówek, mięso i słoninę, koń pracę, owca wełnę, kożuch mięso, a w niektórych stronach Polski i mleko na sery!

Wobec takiego pytania może się wydawać mój zarzut albo niesłuszny, albo wyolbrzymiony. Ale ja znów się pytam — czy po przeczytaniu tych moich dzisiejszych rozważań i zarzutów, zdania nie zmienicie? Czy nie przyznacie, że mogłoby być jednak lepiej. Czy mi nie przyznacie słuszności — może nie we wszystkim, ale w niejednym?

Więc proszę posłuchać.

1) Jeśli budynek dla zwierząt ma być zdrowy, to jedną ze swoich długich stron, tam gdzie są drzwi, nie powinien być zwrócony ani ku północy, ani na północo — zachód, gdyż wtedy brak w nim światła i słońca.

2) Zgubną jest wilgoć dookoła budynku, bo to się udziela ścianom i podłodze.

3) Zawilgotniała ściana, pocący się sufit, mur nasiąknięty gnojówką, to źródło wszelkich niedomagań hodowlanych.

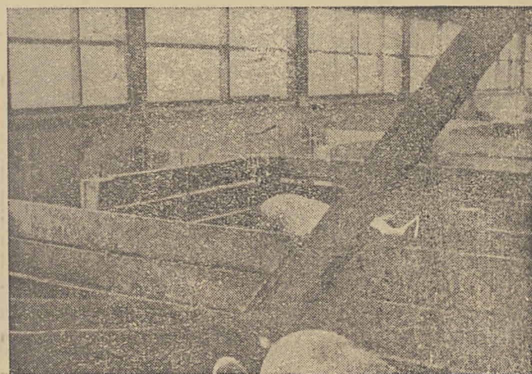
4) Zbyt nisko umieszczony pułap powoduje duszność przy niedostatecznym przewietrzaniu — czyli brak świeżego powietrza koniecznego do oddychania i zbytnią jego wilgotność. A na dorosłą sztukę bydła lub konia powinno być co najmniej 15 m³ powietrza.

5) Stanowiska za ciasne, n.p. 1 metr sztuka od sztuki, tak że nie mają miejsca dla siebie, żeby się położyć, a gdy stoją, to się wzajemnie ocierają bokami.

6) Zbyt wysokie ustawienie żłobów, a równocześnie za krótkie stanowiska. Żłób powinien być i dla konia, i dla bydła jak najniższy, prawie przy samej ziemi, bo to jest naturalne ustawienie głowy i szyi w dół przy pobieraniu pokarmu, jak to jest na pastwsku. Szczególnie u koni drabina na siano ustawiona tak, że zmusza konia do zadzierania łba w górę, powoduje, że paprochami i pyłem koń zaprósza sobie zarówno oczy, jak i tchawicę, co powoduje podrażnienia kataralne i stany zapalne.

7) Stanowisko z betonu — szczególnie w chlewach — jest zimne i wilgotne. Działa ujemnie na nogi zwierzęcia stojącego, a na całe ciało leżącego; u krowy na schorzenie wymienia. Świnie w takich warunkach mają skrzywienie kości zwane chorobą angielską i występuje u nich już od prosięcia charłactwo.

8) Okna przymałe to wróg zdrowia; powinno być co najmniej na każdą sztukę po 0,3 m² przestrzeni okiennej.



Jasna chlewnia zapewnia dobry wychów.

9) Złe wietrzenie, to zatruwanie powolne zwierząt przez bezwodnik kwasu węglowego, który każde zwierzę i człowiek przy wydychaniu wydziela z płuc. Przy tym z odbytnicy wydalany bywa siarkowodór cuchnący zgniłymi jajami, a z gnoju wydziela się amoniak powodujący katary oddechowe i zapalenie oczu.

10) Gnojówka zbierająca się albo pod podłogą budynku stajennego, albo w bajorku obok budynku z kupą gnoju, który sięga nieraz wysokości otworu w ścianie, służącego do wyrzucania nawozu.

11) Zbyt ciepłe powietrze zimą w budynku, t.j. ponad 16°C, co zwierzęta wydelikaca.

12) Trzymanie źrebaków i cieląt w ciemnym końcu budynku — nieraz połączone z brakiem suchej ściółki przy ścianie wilgotnej i wystawionej na wiatry północno—zachodnie.

13) Trzymanie razem koni, bydła, świń i drobiu, a co gorsza i owiec, które w takich warunkach dają mało wartościową wełnę.

14) Nieczyszczenie i niemycie sztuk wodą ciepłą. Jednym słowem trzymanie w brudzie i gnoju. Przy tym dużo much nawet w porze zimowej, a wiemy, jak to jest dokuczliwe dla człowieka i zwierząt, które nie mogą ich dość naodpędzać.



Tak wygląda cielę -chowane w kącie stajni.



Ruchomy żłob. Łańcuchy pozwalają regulować wysokość żłobu w miarę potrzeby.

15) Niedezynfekowanie budynku, choćby 4 razy do roku (wapnowanie) a przy tym nietroszczenie się o utrzymanie w porządku skóry, włosa, ciała, wymion, racic, kopyt i rogów zwierzęcych.

16) Za krótkie zasuszanie dobrych dójek — przecież drzewa owocowe nie mogą co roku tak samo obficie rodzić i też odpoczywają! Za wczesne stanowienie jałówek. Za wczesne używanie byczków do rozpłodu. Za wczesne oprzęganie koni, prawie jeszcze źrebców.

17) Jeżdżenie jednym koniem nie w dyszłkach, ale przy jednym dyszlu, który szarpie i bije konie po głowie. To grzech względem konia.

18) Ścielenie za skąpe i czasem wilgotną ściółką.

19) Nieregularne pojenie, a zimą za zimną wodą.

20) Niedawanie spaceru przez cały rok bez względu na pogodę. Brak wypędów: osobnego dla cieląt, a osobnego, większego dla źrebaków jak też dla świń. Jeśli tego nie masz, to nie bierz się do hodowli przychówku. Brak pastwisk. Nieuwzględnianie w płodozmianie zielonek. Nieużywanie buhaja i krów do umiarkowanej pracy.

To mi się nasuwa, kiedy rzucam okiem przy objeździe kraju. A przecież jeszcze niejedno przeoczyłem! Nie chcę na razie tej listy błędów przedłużać! Ale i to wystarczy.

Niechże się każdy zastanowi dobrze, co go boli i sam dla własnej dobrze zrozumiałej korzyści to i owo poprawi lub zmieni na lepsze — a już będzie postęp ku dobremu, a co zatym idzie i dochodowość inwentarza się zwiększy.

I takiego zrozumienia życzy Czytelnikom Chłopskiej Gospodarki

Dr. Jan Rostafiński
Profesor S.G.G.W. w Warszawie

Pamiętaj, że...

— ziemniaki rozpoczynamy kopać zwykle około 20 września. Do przezimowania zdatne są ziemniaki wówczas, kiedy skórka z kłębów nie schodzi pod paznokciem palca.

*

— lucerny nie można kosić po 10 września bo w zimie łatwo wymarza.

Kwaszenie pasz na zimę *)

Sprawa zaopatrzenia się w pasze na zimę jest w bieżącym roku bardzo poważna. Długotrwałe susze sprawiły, że rolnicy rozporządzają niewielką ilością siana i koniczyny. Ponieważ jednak w ostatnich tygodniach silne deszcze wpłynęły na to, że poplony bujnie się rozwijają, więc sytuacja uległa znacznej poprawie. Czy jednak wobec ciągłych deszczy uda się je zebrać tak ażeby przedstawiały jakąś wartość? Trudno na to odpowiedzieć z zupełną pewnością. — Dlatego też sprawa zakiszania poplonów, liści buraczanych i t. p. staje się specjalnie aktualna.

Kiszenie zasługuje również z innego względu na uwagę. Przy suszeniu skutkiem przewracania pokosów, grabienia i t. p. niszczą się najcenniejsze części rośliny, stąd powstają duże straty białka. Unika się tego przy kiszeniu. Jeśli kiszonki nie przyjęły się u nas dotąd to głównie z dwóch powodów: brak odpowiednich zbiorników (silosów) i nieumiejętność kiszenia. Podajemy obok ryciny silosów gospodarskich*) — ale pamiętać należy, że zwykły dół kiszonkowy przy staranności kiszenia może zastąpić kosztowny silos, zwłaszcza dla pasz takich jak liście buraczane, wytłoki, koński ząb. — Pamiętać jednak należy o wyłożeniu dna i ścian warstwą 30 cm. grubości, ubitej i wygładzonej gliny — lub cegłą osadzoną na glinie.

Kiszonki można robić ze wszystkich wodnistych roślin pastewnych, ale każdą paszę trzeba nieco odmiennie traktować.

Do kiszenia nadają się: 1) liście różnego rodzaju, buraków i innych okopowych; 2) ziemniaki, buraki; 3) koński ząb, zielona kukurydza; 4) trawy i mieszanki traw z motylkowymi; 5) rośliny strączkowe; 6) wytłoki i inne odpadki przemysłu rolnego; 7) nać ziemniaczana.

Następnie dzielimy rośliny na łatwo i trudniej zakiszające. Do pierwszych zaliczamy te wszystkie, które zawierają dużo cukru i mało białka, natomiast do drugiej grupy — wszystkie wysokobiałkowe, jak trawy, motylkowe i strączkowe.

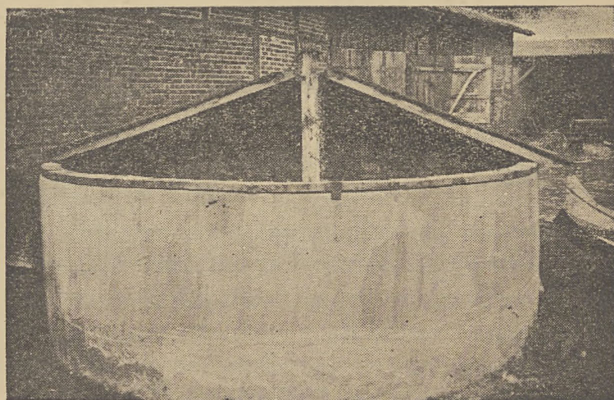
Jak kwasić? Ściany zbiornika oraz materiał pastewny winny być zupełnie czyste. Kto napełnia niechlujnie zbiornik zabrudzoną, spleśniałą zielonką czy okopowymi, nigdy nie otrzyma dobrze zakiszonej karmy.

Karmiąc taką szkodliwą paszą będzie truł zwierzęta, a w najlepszym razie obniżał ich produkcję.

*) Dokładny opis zbiorników i sposób ich wykonania znajdzie Czytelnik w „Roczniku Gospodarskim na 1947 r.“ w artykule inż. M. S. Połowicza „Zakwaszanie pasz i budowa małych zbiorników“.

Kosimy zielonki w stanie nieprzestarzałym i niezbyt młodym. Kukurydzę — gdy połowa ziarna w kolbach pod naciskiem palca nie puszcza już mleczka. Koński ząb — gdy dolne liście żółkną. Słonecznik — tuż przed zakwitnieniem, a najpóźniej, gdy ćwierć rośliny zakwitło. Bobik, groch, peluszkę i mieszanki tych roślin, gdy strąki i ziarno są rozwinięte, ale cała roślina jeszcze zupełnie zielona. Łubin słodki w czystym siewie czy w mieszance pod koniec kwitnienia. Ostatnie pokosy koniczyny, lucerny, seradeli, traw łąkowych, ścierniówki kosimy w dogodnym czasie, gdy na to pozwolą bieżące roboty.

W lecie należy kosić koniczyny, lucerny i ich mieszanki w odpowiednim czasie i rozwoju, natomiast jesienią niezbyt się o to troszczyć, byle pasza nie była przestarzała.



Mały zbiornik betonowy.

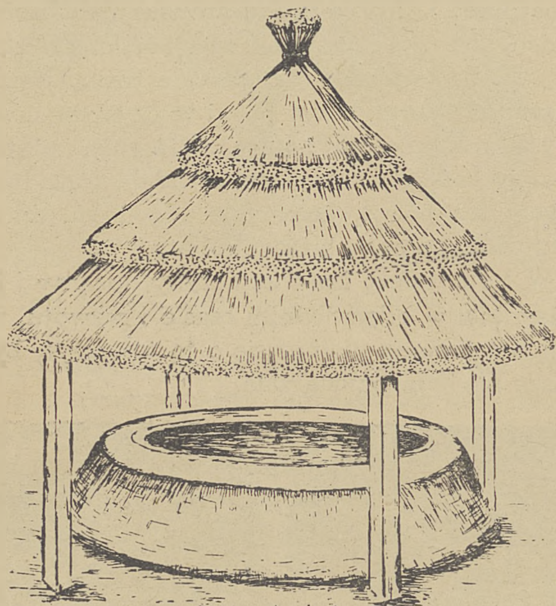
Przy niższych temperaturach kiszenie przebiega prawidłowiej, a samej pracy można poświęcić więcej uwagi, gdyż wtedy jesteśmy już po robotach polnych. Jeżeli temperatura zakiszonych roślin nie przekracza 24° C, to kiszenie przebiega prawidłowo i możemy liczyć na udałą kiszonkę. Natomiast przy słabym ubiciu masy w zbiorniku temperatura podnosi się od 50 do 80° C. Maleje wtedy ilość składników pokarmowych, zmniejsza się strawność pozostałych składników, szczególnie białka.

Jeśli rośliny są bardzo soczyste, to kwasimy je z roślinami mniej soczystymi lub dajemy na dno zbiornika zdrowe plewy, które wessą nadmiar soków i w miarę kiszenia materiał wysuszą. Materiał długi, jak kukurydza, kapusta pastewna, słonecznik i inne trudniej zlegające, należy ciąć na sieczkę 10—20 cm i bardzo mocno udeptać.

Przy kiszeniu roślin ubogich w cukier (koniczyna, lucerna, seradela, wyki, bobiki, groch)

*) Patrz w tymże numerze „Kwaszonka z ziemniaków“.

stosuje się dodatek melasy rozpuszczonej w ciepłej wodzie: 2 kg na 100 kg kiszonej masy, cukru pastewnego, mleka chudego i serwatki (1 litr melasy rozpuszcza się w 3 litrach wody). Soli i kredy szlamowej do kiszonek nie dodaje się. Jest pożądany dodatek kredy szlamowanej przy skarmianiu kiszonek.



Zbiornik glinobity z daszkiem słomianym.

Napełniony po górną krawędź zbiornik przykrywa się wypranymi workami lub płatami starej, nie piaskowanej papy i obciąża gęstymi miechami, napełnionymi piaskiem lub kamieniami (na 1 metr kwadr. do 500 kg). Po kilku dniach słup zakiszanych pasz jeszcze osiądzie. Wówczas odrzucamy przykrycie i dopełniamy zbiornik do pełna, przesypujemy warstwą zdrowej sieczki i nakrywamy wilgotną, świeżo ukopaną warstwą gliny grubości 20—25 cm. Gdzie nie ma gliny można dać 30 cm. warstwę piasku.

Pokrywę z gliny trzeba przez kilka dni udeptywać, żeby nie dopuścić do pękania a szczególnie wokoło ścian. Gdy glina stężeje, nasypujemy warstwę plew, torfu lub trocin, żeby glina zimą nie zamarzła.

Nowoczesne silosy mają nakrywki żelazne, które wchodzą w specjalne fugi napełnione oliwą przez co powietrze nie dochodzi do wnętrza silosu.

Jeśli zwierzęta z apetytem zjadają zadawaną kiszonkę — to dowód, że jest ona udana i można zadawać taką kiszonkę w dużych ilościach. Natomiast jeśli jedzą niechętnie, to na pewno jest to kiszonka wadliwa i należy ze spasaniem być ostrożnym.

Krowom dojnym i wyrosłemu bydłu dajemy na dobę 15—45 kg, młodzieży od 5—20 kg, koniom od 5—20 kg dziennie. Koń roboczy może przy normalnej pracy utrzymać się przy 15 kg kiszonych ziemniaków i 4—5 kg siana lub lucerny. Dla krów dojnych zadawać kiszonkę zawsze po doju, o nigdy tuż przed lub podczas doju, gdyż mleko wtedy łatwo przechodzi zapachem kiszonki, wskutek czego traci na smaku.*)

Kiszonkę należy wyjmować ze zbiorników bezpośrednio przed skarmieniem, nigdy nie trzymać w oborze dłużej jak parę godzin, gdyż łatwo się psuje. Wszelkie niezjedzone resztki powinny iść do kupy kompostowej lub gnoju nigdy nie należy zadawać ich ponownie.

Umiejętne kiszenie pasz to istny skarb gospodarza, gdyż przy nich rolnik może żywić swój inwentarz bez pasz treściwych, osiągając wysoką produkcję.

Inż. Bołdyriw
Katowice

*) Patrz w tymże numerze „Kwaszonka w żywieniu drobnego inwentarza".

Kwaszonka z ziemniaków

Wimy z praktyki, jak wielkie straty ponosimy przy przechowywaniu ziemniaków. Do wiosny dochodzą one do 1/4 części kopcowych ziemniaków. W razie zaś mrozów jak to było w ostatnią zimę, straty te przechodzą w klęskę.

Tymczasem ze wszystkich pasz ziemniaki zakwaszają się najlepiej i dają się okrągły rok przechować niemal bez żadnych strat, zachowując przez cały czas swoją wartość pokarmową.

Zaletą ziemniaków jest także i to, że nie wymagają specjalnych zbiorników do kwaszenia.

Jak zrobić dobrą kwaszonkę z ziemniaków?

Przede wszystkim należy ziemniaki starannie przebrać i odrzucić nadgniłe. Następnie należy je dokładnie oczyścić z ziemi, najlepiej wypłókać.

Tak przebrane i oczyszczone ziemniaki parujemy w zwykłym parniku względnie w skrzyni szczelnej, do której doprowadzamy parę.

Do zakwaszania ziemniaków wystarczy wykopać dół w miejscu suchym i w ziemi niezbyt lekkiej. Do dołu nie może się dostać woda zaskórna, nawet wczesną wiosną, kiedy zwykle bywa poziom jej najwyższy.

Wielkość dołu zależy od ilości ziemniaków, które zamierzamy zakwasić, a także od wielkości parnika. Uparowane ziemniaki najlepiej jesz-

cze gorące kłaść do dołu. Cały dół należy zapełnić i przykryć w ciągu 48 godzin. W jednym metrze sześciennym dołu zmieści się około 10 kwintali uparowanych ziemniaków. Najlepszy będzie dół o głębokości nieco większej niż 1 m, a szerokości 1,2 m., ściany nieco skośne ku dołowi. Dno dołu wyścielamy warstwą plew, grubości 20 cm., boki wykładamy długą słomą, trzciną, tekturą, papierem silosowym, starymi czystymi workami i t. p. Ziemniaki sypiemy do dołu nie więcej jak warstwę 30 cm., a każdą z nich silnie ugniatamy czystą ubijaczką. Po napełnieniu dołu kładziemy warstwę słomy i obsypujemy ziemią na 20 cm. grubo mocno uklepując. Zasadą wiszenia ziemniaków jest niedopuszczenie powietrza do środka. Po trzech tygodniach kwaszonka jest gotowa do użytku. Przy wyjmowaniu kwaszonki do skarmiania należy jak najstaranniej znów ją przykryć słomą i ziemią.

Tak przyrządzona kwaszonka, może starczyć na rok i dłużej, nie psuje się, a straty składników pokarmowych są bardzo małe, nie przekraczają kilku procent. Jedzą ją bardzo chętnie wszystkie zwierzęta, szczególnie krowy, świnie, drób a nawet konie. Przygotowanie takiej kwaszonki zaoszczędza wiele pracy koło przyrządzania paszy w domu, a także opału.

B. Borowik — Z. S. Ch.

Walczmy z gryzoniami

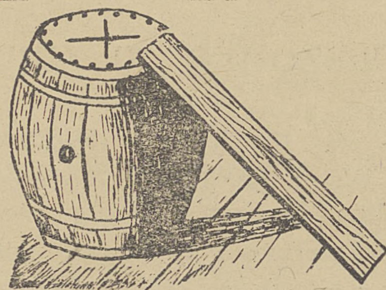
Plaga gryzoni występuje co 3 do 4 lat. Ilekroć gryzonie rozmnożą się zbytnio, zaczynają wśród nich panować masowo choroby zakaźne, które powodują znaczne wyniszczenie pogłowia. Pozostają tylko niedobitki, ale z reguły są to osobniki najsilniejsze, najbardziej odporne. One to dają początek nowemu masowemu rozmnożeniu się gryzoni, które niszczą zbiory i grasują po śpichrzach i stodołach, dopóki nowa fala chorób lub inne niesprzyjające warunki nie przerzedzą znów ich szeregów zostawiając tylko osobniki najsilniejsze. W tym roku plaga gryzoni przygasła nieco: pozostały właśnie niedobitki, które szczęśliwie uchroniły się od zagłady. Ale wcale nie upoważnia to nas do zaniechania zwalczania gryzoni. Przeciwnie: teraz właśnie będzie znacznie łatwiej wytępić je, ponieważ jest ich mniej i tym sposobem zapobiegnie się na przyszłość masowemu ich pojawowi. Ale nie tylko zwalczanie gryzoni kosztownymi metodami i środkami chemicznymi musimy wziąć pod uwagę.

Oto kilka uwag dotyczących koniecznych i codziennych zabiegów bez których jednak nie można sobie wyobrazić walki z gryzoniami.

Do wystąpień gryzoni w ogromnych ilościach, przyczynia się nie tylko ich ogromna rozrodczość (kilka miotów po kilka do 8 młodych w ciągu roku) nie tylko warunki atmosferyczne (ciepłe, suche lato), ale i my sami. Wydawać się to może nie do wiary — zwalczamy gryzonie i stwarzamy im dobre warunki bytowania! Jednak jeden rzut oka na porządki koło domu, stodoły, spichrza czy pola przekona nas całkowicie, że tak jest.

Kupy słomy, gałęzi, chrustu leżą od końca lata do wiosny, a nieraz aż zgniją. W jesieni — rozsypane ziarno koło spichrza, łatwy dostęp do okopowych, na pewno myszy nie odstraszy, a przyciągnie zapewniając im doskonały wikt i pierwszorzędne schronienie na zimę. Takich gości nie wystraszy się później wykładaniem trutek w postaci ziarna czy chleba zatrutego arseninem sodu czy fosforkiem cynku. Na przynętę syta mysz nie pójdzie.

Inaczej się rzecz ma, gdy koło domu i w całym obejściu panuje porządek, gdy zboże zostaje odrazu wymłócone, ziarno dobrze przechowane, a słoma uprzątnięta.



Praktyczna pułapka na myszy.

Wówczas jeśli myszy ściągną z pola do stodoły, będą głodne i łatwo dadzą się wyłapać w pułapki z przynętami, np. takie jak beczka napełniona do połowy wodą. Brzeg beczki musi być na poziomie klepiska, a otwór przykrywa się mocnym papierem przeciętym w środku na krzyż. Brzegi papieru umocować trzeba cegłami, a nad beczką zawiesić przynętę. Jeśli beczki wkopać nie można przystawia się do niej deskę, po której szczury swobodnie wbiegają na wierzch

Taka prosta pułapka w stodole może dawać wielkie usługi w wyłapywaniu myszy.

Na polach nieraz porządki nie są lepsze niż koło domu. Rozmaite resztki po zbiorach zebra-

ne w kupki cierpliwie czekają zmiłowania ludzkiego.

Tymczasem myszy zakrzątną się koło tego wyzbierają wszystkie kłoski i przeniosą je do swoich nor czy legowisk przygotowanych na zimę.

A nasze stogi, na polach, których tyle jest — zwłaszcza w miejscowościach, gdzie w ogóle stodół nie ma, — stoją aż do wiosny całkiem niezabezpieczone przed myszami polnymi.

Nieraz stogi takie stoją całymi latami i na myśl nikomu nie przyjdzie, że są one schroniskiem i wylęgarnią setek i tysięcy myszy.

Zabezpieczyć stogi tak łatwo!

Trzeba tylko wykopać dookoła stogu rów 50 cm głęboki i 40 cm szeroki, wykopując co parę metrów głębsze studzienki.

Gdy w jesieni brak czasu na takie roboty, można to zrobić później, nawet w zimie, w każdym razie przed tym, zanim zacznie się rozbierać stóg. Uciekając w czasie rozbierania stogu myszy na pewno powpadają do przygotowanego rowka i dlatego lepiej go zrobić nawet później niż wcale.

Rowy, przydrożne, miedze i przypłocia z nigdy niewykoszonymi chwastami dają również doskonały przytułek i możność rozmnażania się nie tylko chwastom, ale i wszystkim tym gryzoniom, które chętnie je zamieszkują.

Zwykłe wykaszanie lub wypalanie chwastów w tym wypadku wystrasza gnieżdżące się tam myszy, przeszkadza im do spokojnego, wygodnego bytowania i rozmnażania się.

Wszelkie orki i podorywki zalecane zaraz po sprzątnięciu zbóż z pola mają między innymi też na celu wystraszanie myszy i niszczenie ich gniazd.

Trzeba też wspomnieć na wielkie usługi w walce z gryzoniami, jakie oddaje człowiekowi ptactwo drapieżne i łowne koty. A więc: podorywki, okopywanie stogów i kopców, opieka nad myszołowami, wykaszanie i wypalanie chwastów, i utrzymywanie porządku w polu i koło zabudowań gospodarskich i mieszkalnych na pewno nie dopuszczą do katastrofalnie masowych pojawów gryzoni. Nie będziemy zmuszeni zużywać na trutki tysiące czy setki ton zboża, nie będziemy wydawali ogromnych sum na zakup samych środków chemicznych, takich jak arsenin sodu, fosforek cynku, świece dymne i t. d.

Nie będziemy przeżywali strachu przed wprowadzeniem szczepionki tyfusu mysiego.

Rok 1946 i wiosna 1947 roku pochłonęły ogromne sumy na walkę z gryzoniami.

Mgr. E. Markiewicz

Kwaszonka w żywieniu drobnego inwentarza*)

Kwaszonki są najlepszą paszą zastępczą, używaną zamiast świeżej zieleniny. Kwaszonki te skarmiane drobiem podnoszą nieśność, a prócz tego wpływają na ciemne zabarwienie żółtka oraz na siłę zarodka, bardzo ważną w okresie lęgów.

Od dawna stosuje się kwaszonki z bardzo dobrymi wynikami przy żywieniu bydła i trzody chlewnej, natomiast bardzo rzadko w żywieniu drobiu, kóz i królików.

Tymczasem w każdym gospodarstwie, gdzie chowany jest drobny inwentarz, powinniśmy na zimę zmagazynować zielone pasze w postaci kwaszonek.

Kwaszonki zawierają dużo witamin. Zawierają także węglowodany i pewną ilość bardzo cenionego w paszach białka.

1 kg. kwaszonki z esparcety zawiera 23 gr. białka

1 kg. kwaszonki z koniczyny czerwonej zawiera 23 gr. białka

1 kg. kwaszonki z końskiego zębu zawiera 4 gr. białka

1 kg. kwaszonki z liści buraków cukrowych zawiera 13 gr. białka

1 kg. kwaszonki z liści buraków pastewnych zawiera 10 gr. białka

1 kg. kwaszonki z lucerny zawiera 29 gr. białka

1 kg. kwaszonki z łubinu zawiera 11 gr. białka

1 kg. kwaszonki z mieszanki traw z koniczyną zawiera 9 gr. białka.

Dla drobiu, kóz i królików możemy dawać

*) Patrz w Nr. 10 Kobiety Wiejskiej „Czym zastąpić zimą pasze zielone dla drobiu“.

kwaszonki przygotowane w silosach czy też zbiornikach.

Jeżeli są nam potrzebne niewielkie ilości kwaszonki, możemy do jej przygotowania wykorzystać zwykłe beczki, kręgi cementowe, używane przy budowie studni, i tym podobne naczynia. Naczynia do kwaszonek muszą być szczelne.

Najlepsza kwaszonka dla drobnego inwentarza będzie wtedy, jeśli przygotujemy ją z różnego rodzaju roślin, jak: trawy, koniczyny, lucerny, nać z marchwi, buraki, kukurydza, chwasty — byle nie trujące — seradela i t p.

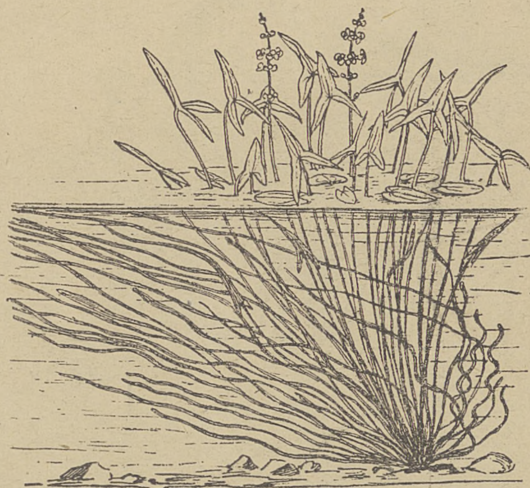
Skarmiając kwaszonki drobnym inwentarzem nie możemy przekroczyć pewnej normy, a mianowicie na 1 kurę dziennie dajemy 20 — 30 gr, na 1 dorosłego królika 200 gr, na kozę 2 — 2,5 kg.

A. Tucholska
Zw. Sam. Chł. — W-wa

Rośliny wodne jako nawóz

Wszelkie zbiorniki wody, jak jeziora, stawy, łachy przyrzeczne i rzeki wolno płynące, zarastają w ciągu lata roślinami wodnymi, tak, że tworzą się t. zw. „łąki podwodne": U nas przede wszystkim występuje w wodach w dużych ilościach moczarka kanadyjska, w mniejszych zaś ilościach strzałka wodna i rogatek. Dotychczas tylko w bardzo nielicznych wypadkach były one wykorzystywane przez właścicieli gruntów leżących nad wodami jako nawóz. Znany jest fakt, że przed wojną na Polesiu nad jeziorem Motol chłopi mający grunta przylegające do tego jeziora stosowali masowo rośliny wodne na swoje grunta piaszczyste z bardzo dobrym skutkiem. Jezioro długości 2 km a szerokości 850 m dostarczało corocznie nawozów dla 150 ha okolicznych wsi. Rośliny wodne wydobywane były przy pomocy grabi, przy czym jeden człowiek wydobywał z łatwością 5 wozów nawozu dziennie. Rocznie wydobywano około 4.000 wozów wodorostów. Po wydobyciu z wody wywożono je od razu na pola lub też układano w stosach na brzegu jeziora na przeciąg jednego tygodnia. Ponieważ rośliny te bardzo łatwo ulegają rozkładowi na powietrzu, więc dłuższe leżenie w stosach powoduje zmniejszenie się stosów do 1/5 początkowej wielkości. Samych wodorostów więc nie można kompostować. Są one za to bardzo cenną domieszką do kompostów z materiału trudno się rozkładającego, gdyż wtedy przyśpieszają rozkład i kompost szybciej dojrzewa. Wodorosty całkowicie mogą zastąpić w kompoście dodatek obornika.

Nawozi się pola roślinami wodnymi w ilościach 50 wozów na 1 ha, co odpowiada średniej dawce obornika. Wodorosty nadają się szczególnie na gleby piaszczyste i suche. Na grunta wilgotne nie nadają się, gdyż rozkład roślin następuje w nich zbyt wolno. Rośliny wodne mają dużą wartość nawozową. Pobierają one wszystkie składniki nawozowe, które zostały wymyte przez wody deszczowe przyległych pól, a więc: azot, potas, fosfor, duże ilości wapna i inne składniki odżywcze, które rośliny potrzebują w małych ilościach.



Strzałka wodna — pospolity wodorost.

Oczyszczając wodę z wodorostów, które zwykle gnijąc zatruwają ją, i stosując je jako nawóz lub dodatek do kompostów możemy wymyte z gruntów składniki nawozowe wykorzystać dla naszego dobra.

Inż. K. Starzyński

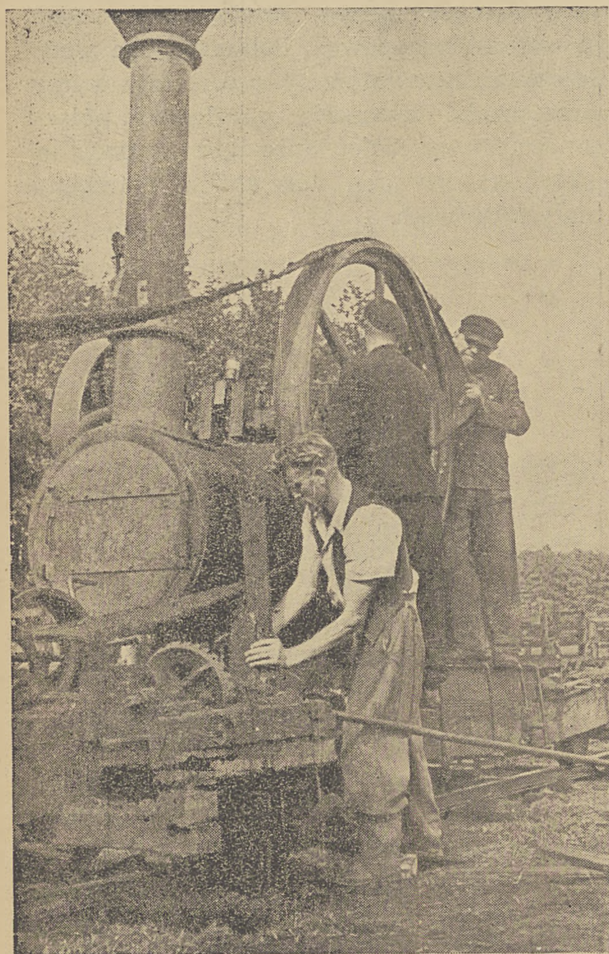
Wszyscy rolnicy biorą udział w odbudowie Warszawy

Torfownia Spółdzielni Samopo

W Polsce — pomimo dużej ilości torfowisk i dużego zapotrzebowania na ten tani opał — dotychczas nie było większych torfowni. Obecnie mamy 23 torfownie — z których większość w województwie Olsztyńskim. W województwie Warszawskim jest 7 torfowni. Jedna z największych torfowni jest własnością Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Gostyninie w woj. Warszawskim. Torfownia ta posiada maszynę do wyrobu kostek torfowych, która przerabia dziennie 20 ton torfu. Pokłady torfu sięgają tu ok. 5 m głębokości. Wydobyty torf ładuje się do transportera, maszyny wyrabiającej kostki torfowe. Gotowe kostki wędrują do wagonetek konnych, które rozwożą je na sąsiednie błonia. Tam torf musi przeschnąć rozłożony płasko zanim zostanie zebrany w stosy, w których oczekiwać będzie dalszego transportu.

W cenie węgla i torfu jest znacznie większa różnica niż w ich wartości opałowej, gdyż za 1 kg węgla, który daje ok. 6,000 jednostek ciepła płaci się ok. 7 zł — a za 1 kg torfu dający ok. 4,000 jednostek ciepła płaci się 2 zł.

Dowodem wartości opałowej torfu jest chociażby fakt, że Dania większość swoich elektrowni opala torfem.



Lokomobila do poruszania maszyny brykietowej. (Foto Film Polski)



Maszyna do wyrobu brykietów torfowych. (Foto Film Polski)

Spółdzielczość to droga do dobrobytu wsi.

mocy Chłopskiej w Gostyninie



Transport kostek torfowych, za pomocą kolejki polnej.

(Foto Film Polski)



Suszenie torfu na polu. W głębi sterty przesuszonego torfu.

(Foto Film Polski)

Czy złożyłeś już ofiarę na odbudowę Warszawy?

Z NAD JEZIOR

W Olsztynku, 18 km. od Olsztyna na pięknym wzgórzu z widokiem na rozległy kraj lasów, jezior i bitych szos jest posąg lwa. Leży na wysokim cokole z kamieni, dumnie opiera łapę na kuli i patrzy władczo na kraj. Pomnik ten wystawił Hitler wielkiemu wodzowi niemieckiemu Hindenburgowi na pamiątkę zwycięstwa, odniesionego tu przez Niemców w pierwszej wojnie światowej. Niedaleko od pomnika — Mauzoleum Hindenburga, wspaniały gmach z czerwonej cegły, trochę przypominający twierdzę warowną, trochę więzienie. Gmach ten otacza wielki plac, na którym odbywały się hitlerowskie manifestacje. W jednym ze skrzydeł gmachu mieściły się na ścianach wysokości kilku pięter chorągwie zdobyte przez Niemców w zwycięskich wojnach w ciągu setek lat.

Ani lew, ani Mauzoleum Hindenburga nie panują dziś nad Olsztynem. Chłopi osadnicy z Kieleckiego, z Warszawskiego, z Wileńszczyzny przychodzą tu patrzeć na ślad panowania niemczyzny.

Ale po asfaltowych szosach jeżdżą autobusy P.K.S., motocykle kierowane polską ręką, wozy polskich chłopów ze zbożem i sianem zebranym na nowej gospodarce. Niemieckiego słowa nie słychać. Wzdłuż szos — polskie wsie, obsiane pola, ale i dużo burzanów sięgających po pas, ale i domki z cegły z dobrym czerwonym dachem krytym dachówką — z oknami zabitymi — puste, niezamieszkałe. Wiele pól pierwszy raz od kilku lat zaoranych — spod czarnej skiby wychylają się pierzaste główki resztek chwastów. W ubiegłą zimę wymarzło wiele zboża, ale wymarzły i myszy niszczące pola.

Osadnicy żyją jako tako. W pociągu Malborg — Olsztyn starszy chłop z Kieleckiego chwali pracę traktorów. — Cobyśmy robili bez nich w zeszłym roku, gdy na całą wieś było tylko 6 koni przywiezionych przez repatriantów zza Buga?

Dobrze zaorały, a gdy poczęstowaliśmy traktorzystów, to i zabronowali, choć to właściwie nie wolno, bo orka czeka gdzie indziej. Dziś mamy 40 koni we wsi. Są to konie duńskie — dostaliśmy na nie kredyt. Doskonałe konie. Krów też jest już więcej. W zeszłym roku było bardzo ciężko, gdyż wszystko zjadły myszy — w tym roku mimo złej pogody będzie co jeść. Gdybyż jeszcze odremontować budynki!

Nie można powiedzieć, żeby rząd się nie starał — (tłumaczy stary osadnik chłopu z Rzeszowskiego, który przyjechał tu szukać ziemi i notuje sobie różne miejscowości — chciwie słucha wszystkiego o życiu osadników) i bardzo się stara. Za dużo dać nie może, bo sam jest biedny. To tak jak na gospodarstwie, gdy biedny z biedną się pobierze — nie zbudują wszystkiego od razu.

Chłop z Rzeszowskiego uważnie słucha. Dzierżawi od 15 lat 5 ha ziemi — ile to już mógłby mieć za tę corocznie płaconą dzierżawę. Teraz chce mieć własne. Spłaci niewysoką cenę, jednoroczny zbiór w kilkanaście lat, i będzie wreszcie sam gospodarzem i właścicielem. Konie i krowy przywiezie ze sobą — po co ma siedzieć na cudzym, gdy może mieć własne.

W Kuczborku pod Olsztynem nauczycielka z Brasławia uczy dzieci Mazurów i osadników. Z początku dzieci się biły, była walka, teraz się utarło. Ma ładny domek tuż nad jeziorem, w ogrodzie drzewa owocowe — kopiasty talerz gruszek ułatwia rozmowę.

Chłopcy z Kereciszek pod Wilnem pytają, kiedy nasz przemysł będzie wytwarzał tyle motocyklów, żeby można było tanio kupić. Bo ten poniemiecki jest już stary i dużo trzeba do niego dokładać, wciąż się coś psuje.

Rybacy z Trok założyli spółdzielnię nad jeziorem. Ryby — to bogactwo Mazurów — kraju jezior.

W Olsztynie była niedawno wielka uroczystość — poświęcenie obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, ufundowanego ze składek mieszkańców Olsztyna. Wilnianie, których pełno w Olsztynie, są bardzo dumni z tego obrazu.

Nie trzeba niszczyć lwa, pomnika Hindenburgowego. Niech sobie opiera łapę na kuli, która pewnie oznacza kulę ziemską. Niech sobie dumnie patrzy na znikające z pól chwasty. Niech słucha polskiej mowy. I niech nam przypomina, co było jeszcze kilka lat temu na pięknej mazurskiej ziemi, niech świadczy teraz o naszym zwycięstwie nad krzyżactwem, które już nigdy nie podniesie głowy.

Sadzimy nowy sad

Tak. Sadzimy nowy sad, sad, który nigdy nam nie wymarznie. Dosyć mamy zim takich, jak w roku 1928-29, albo 1939-40, kiedy zginęły nam drzewa, własnymi rękami sadzone, pielęgnowane, do których tak wielkie przywiązywaliśmy nadzieje. Klimatem rządzimy nie my, więc i mrozy podobne przyjść mogą, i wiatry wysuszające i zimy bezśnieżne. Ale przeciwstawić możemy tym żywiołom siły, które ochronią nasze drzewa przed zmarznięciem nawet w zimy gorsze od tych, jakieśmy kiedykolwiek przeżyli.

Jadę pociągiem ze Skierniewic do Warszawy. Na płaskiej jak stół mazowieckiej równinie oczy moje zatrzymują się tu i ówdzie na równo biegnących w pole rzędach drzew jedno, dwu czy trzechletnich. Ach — jakże raduje się na ten widok serce beztroskiego sadownika! Młode sady! Odradza się polskie sadownictwo! Jak bardzo wzrasta ilość postępowych gospodarzy, bo przecież sad to świadectwo postępu!

Mnie się raczej płakać chce, niż radować. Widzę, jaki obraz przedstawiać będą te sady po latach kilku czy kilkunastu, gdy drzewa podrosną, gdy zimy przyjdą surowe. Niestety — większość z nich nosi w sobie ziarno niedalekiej zagłady. Nie wierzycie? Wysiądźmy z pociągu w Grodzisku Mazowieckim, przejdźmy kilometr czy dwa. Zatrzymajmy się tu, porozmawiajmy z gospodarzem.

Pierwsza wizyta zostawia nam niesmak. Spotyka nas w bramie starszy już człowiek nieufnie pytając, czego chcemy. Po dłuższej rozmowie wydobywamy trochę szczegółów o gospodarstwie i jego właścicielu. Słyszymy same tylko narzekania na wójta, na sołtysa, na szkołę i spółdzielnię, na wszystko i wszystkich, a przede wszystkim na biedę, która gniecie. Przeciw niej broni się Jurkowski, jak może. Posadził sad, bo widział, że jego sąsiedzi i znajomi za owoce ładne pieniądze zgarnęli w zeszłym roku. Pytamy o odmiany, jakie dla swego sadu dobrał. Słyszymy: Koksa Pomarańczowa, Boscoop, Królowa Renet, Landsberska, a więc najbardziej delikatne, najbardziej na mróz wrażliwe. Kto mu je doradził. Instruktor ogrodniczy? Z książek czy pism fachowych? Bynajmniej. Dobrał mu te odmiany przyjaciel, stary ogrodnik, pracujący przed wojną u miejscowego dziedzica.



Młode drzewko niskopienne na pierwszym planie, dalej widać starsze już jabłonie na niskich pniach. W rzędzie drzew zostawiony pas nieuprawiony, zarosły murawą. Nic on drzewom nie przeszkadza.



Grusza wysokopienna, na pół przemarznięta. Nie wiele z niej będzie pożytku.

Idziemy dalej. Całe szczęście, że mało już wśród chłopów takich, co książek i pism rolniczych nie czytają, a po porady do pokątnych znachorów, zamiast do instruktorów fachowych chodzą. Wchodzimy do drugiego gospodarstwa. Właściciel jest człowiekiem społecznie czynnym, postępowym. Bije od niego wiara w przyszłość, entuzjazm, przyjemnie się z nim rozmawia. Zasadził właśnie półtora hektara sadu, rozpoczynającego się tuż za stodołą.

Odmiany jabłoni ustalił z instruktorem ogrodniczym: Linda, Boiken, Malinowe, Grochówka, Wealthy, Antonówka. Wszystkie mniej lub wie-

cej odporne są na mróz. Uśmiecha się więc Sobieraj, pewny, że jego drzewa nie wymarzną. Nie wie, że swoją pewność opiera na kruchych podstawach.



Grusza niskopienna, zdrowa, wspaniale rozrośnięta, zupełnie przez mróz nie uszkodzona.

Spójrzmy na jego sad. Rozłożony na idealnej równinie — to pierwsza rzecz, jaka się rzuca w oczy. A przecież wiadomo, że na takich równinach mrozy najgorsze szkody wyrządzają. Na zboczach niewysokich wzniesień i pagórków często nawet i delikatne odmiany przetrwają, a w dnach dolin i na równinach nawet stosunkowo odporne przepadają. „Ja wiem — tłumaczy Sobieraj — ale gdzie miałem sadzić, kiedy całe moje pięć hektarów na takiej równinie leży? Cała zresztą okolica jest taka".

Otóż to właśnie. Jeśli całe gospodarstwo takie jest, to nie trzeba na nim sadzić sadu handlowego. Co innego parę drzew dla siebie. A u nas to tak już jest. Jeśli ktoś jest zamiłowanym sadownikiem, to sadzi byle gdzie, a potem się dziwi i rozpacza, że wszystko przepada.

Przypatrzmy się bliżej sadowi Sobieraja. W środku niego jest piękny staw. Woda w nim nie głębsza, niż na 70—80 cm, chociaż to sierpień. Widać stąd, że w całym sadzie tak właśnie płytka jest woda gruntowa. Występuje nie głębiej niż na metr. A przecież i sam Sobieraj czytał i słyszał, że jabłonie rozwijają się tylko wtedy dobrze, gdy woda gruntowa nie znajduje się płyciej niż 1.50 m. Inaczej zmarnieją i zginą, zanim osiągną pełnię owocowania. Mimo to posadził drzewa tu, bo myślał sobie: „jakoś to będzie".

Chcesz więc, bracie, sadzić sad, który nigdy nie wymarznie? Nic łatwiejszego! Po pierwsze— dobrać odmiany odporne na mróz z natury. Po drugie znaleźć pod nie miejsce na zboczu jakiegoś małego wzniesienia, a po trzecie tam, gdzie woda gruntowa leży głęboko, najmniej na 1.50 metra. Proste wskazania, tylko że nikt ich nie słucha.

A jeszcze o jednym trzeba pamiętać. Tak się namyślam, czy powiedzieć to, czy nie, bo na pewno nie jeden z Czytelników wzruszy tylko ramionami. Chodzi mi o to, żeby drzewa były niskopienne, to znaczy, żeby pień się rozgałęził na wysokości około 60 cm, a nie 1.50 m czy 1.80 m.

Tym wszystkim, którzy ze zdumieniem powiedzą „Ależ przecież u nas wszystkich sady są wysokopienne" — odpowiem, że dlatego też u nas sadów dobrych mamy mało, bo wymarzły. Wymarzanie było u nas w dużej mierze spowodowane tym, że sadziliśmy drzewa na wysokich pniach. Wysokie, niczym nie osłonięte pnie pierwsze padły ofiarą mrozów. Wiedzą o tym wszyscy. Na całym świecie — w Związku Radzieckim, w Ameryce, w Australii i w Afryce, w Szwecji i Norwegii sadzi się tylko drzewa niskopienne. Tylko w Niemczech i u nas takie pielęgnujemy bociany. Nie bardzo to dla nas zaszczytne.

Najwięcej ludzie oponują przeciwko drzewom na pniach niskich z tego powodu, że nie można pod nimi konno uprawiać. To nieprawda.



Jabłoń wysokopienna na lewo, niskopienna na prawo. Ta ostatnia daje o wiele więcej owocu.

Konna uprawa pod nimi jest zupełnie możliwa, chociaż trudniejsza. Bez trudu nie będzie jednak wyniku. Jeśli jedynym celem drzewka jest, żeby ono nie przeszkadzało, to sadźmy wysoko-

pienne. Zmarznie ono wkrótce, wyrzuci się je i wogóle nie będzie przeszkadzało. Jeśli jednak chce ktoś takie drzewka, które będą żyły długo i owocowały obficie, chociaż uprawa przy nich trudniejsza, to niech sadzi je na pniach niskich.

W szkółkach trudno teraz dostać drzewa niskopienne. Nikt ich nie chce kupować, więc szkółkarze takich nie produkują. W niektórych jednak szkółkach takie drzewka są i o nie należy pytać.

Kiedy byłem małym chłopcem i brałem udział w rekolekcjach, pewien ksiądz Jezuita opowiedział nam taką historię:

W dzikiej wiosce afrykańskiej król murzyński był ciężko chory i miał już umrzeć, ale przywołał misjonarza i prosił na wszystko, aby ten go uzdrowił. Misjonarz zgodził się, ale pod jednym warunkiem, że dziki król wyrzuci wszystkie swoje pogańskie bożki i uwierzy w prawdziwego Boga. Król się zgodził, kazał posągi bożków porąbać, misjonarz się modlił, ale nic nie pomagało. Misjonarz spojrzał więc z boku i widzi, że król wszystkie bożki powyrzucał z wyjątkiem jednego malutkiego, którego ukrył pod kocem. Dlatego nie pomogły modlitwy i król umierał.

Tak jest i z sadem, który ma nigdy nie wymarzać. Trzeba spełnić w s z y s t k i e, ale to na prawdę w s z y s t k i e warunki: odporne odmiany, ukształtowanie terenu, woda gruntowa, wysokość pnia. Jeśli wszystkie te warunki zostaną spełnione — z wyjątkiem jednego z nich, wtedy za przyszłość sadu nikt gwarantować nie będzie.

Prof. Dr S. A. Pieniążek, S.G.G.W.

Jak mierzyć grunta bez dokładnych przyrządów

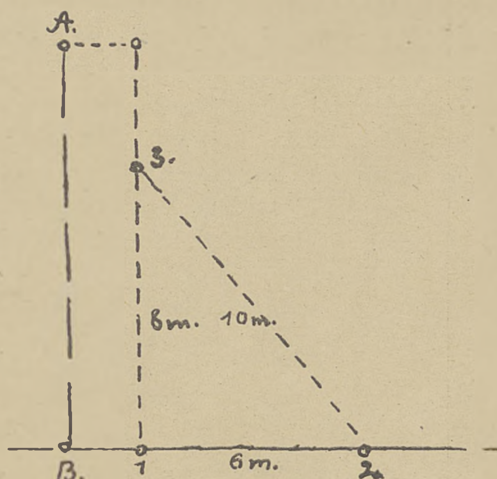
W czasach dzisiejszych, kiedy wszystko w rolnictwie oblicza się na miarę i wagę, bardzo ważny jest dokładny wymiar powierzchni gruntów. Znajomość obszaru każdego pola czy poletka i to w hektarach i arach bardzo się przyda, szczególnie podczas wysiewu ziarna i nawozów sztucznych. Szczególnie ważne to jest przy nawozach sztucznych, gdzie ustalenie wysokości dawki na znaną powierzchnię jest konieczne. Gdy dajemy zbyt dużą dawkę nie znając powierzchni pola, marnujemy grosz, często nawet możemy pogorszyć plony, zamiast je polepszyć.

Najczęstszym zadaniem, jakie mamy przy pomiarach, jest w y t y c z e n i e l i n i i p r o s t e j. W tym celu posługujemy się trzema tykami. Tyki winny być okrągłe, mieć 2,5 m. długości i 5 cm. w przekroju. Tyki ustawiać należy pionowo, najlepiej posługując się przyczepionym do tyki na gwoździku sznurkiem obciążonym ciężarkiem.

Chcąc tyczyć linię prostą ustawiamy dwie tyki w żądanym kierunku i stajemy przed pierwszą tyką (1), tak aby pierwsza tyczka zasłaniała nam drugą (2). Pomocnik, który stoi z trzecią tyką na tyczonej linii,—na nasze znaki przesuwa ją póty, póki i ona nie znajdzie się na lnii tyczek 1 i 2. Tycząc dalej przenosimy tykę pierwszą za trzecią i postępujemy jak poprzednio. Równocześnie wbijamy kołki, aby pozostał ślad tyczonej prostej.

M i e r z e n i e d ł u g o ś c i można b. ściśle wykonać przy pomocy dwóch łat. Łaty winny mieć ściśle 5 m. długości i należy na nich oznaczyć nacięciem metry względnie pół metry. Łaty powinny być o bokach 5 cm. szerokich. Nie powinny być zbyt ciężkie i nieporęczne.

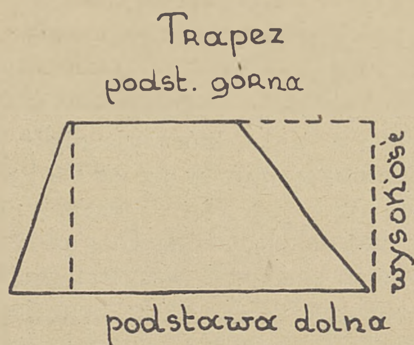
Kiedy pierwszy mierzący przyłożył łatę na ziemi w kierunku mierzenia, pomocnik przykłada drugą łatę do końca pierwszej. Wówczas pierwszy podnosi łatę i mówi „jeden" i mijając drugiego, przykłada łatę do końca drugiej łaty. Wówczas drugi mówiąc „dwa" mija pierw-



Rys. 1.

szego i znów przykłada łatę. W ten sposób jeden z mierzących mówi stale liczby parzyste, drugi nieparzyste. Końcówkę ostatniej łaty należy zmierzyć metrem krawieckim. Każdy pomiar wykonujemy dla pewności dwa razy tam i z powrotem. Oba wyniki zawsze będą się nieco różnić. Jako pomiar rzeczywisty bierzemy średnią z obu pomiarów. Np. pierwszy pomiar wynosi 121 m 65 cm, drugi 121 m 25 cm, jako rzeczywisty przyjmujemy — 121 m 45 cm.

Mniej dokładnym ale wygodnym sposobem jest pomiar „koziołkiem“, ogólnie znanym i nader prostym przyrządem.

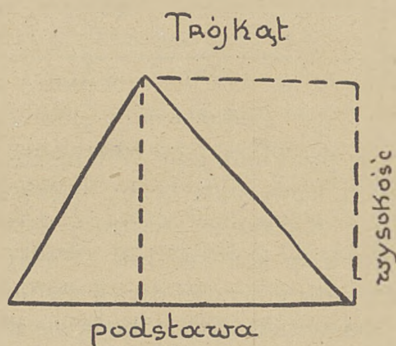


Rys. 2.

Nieco dokładniejsze ale mniej dokładne niż pomiar łatami jest mierzenie zwykłym sznurem lub łańcuchem. Długość jego musi być ściśle wymierzona taśmą krawiecką, np. 10 metrów. Pierwszy mierzący przykłada sznur do początkowego kołka, drugi napręża go i kładzie na ziemi wzdłuż trasy, po czym ściśle przy końcu wbija cienki kołeczek (szpilkę). Pierwszy mierzący posuwając się przykłada swój koniec sznura do szpilek zakładanych przez towarzysza i zbiera szpilki zbędne. W ten sposób z ilości szpilek u pierwszego mierzącego wiadomo, ile razy sznur był przykładany do ziemi.

W praktyce mamy do mierzenia pola wąskie a długie. Przy takich polach szerokość należy mierzyć bardzo ściśle (najlepiej łatami), natomiast długość można mierzyć mniej ścisłym sposobem (sznurem, koziołkiem). Omyłka przy mierzeniu szerokości takiego wydłużonego pola odbija się na powierzchni pola znacznie więcej niż omyłka w długości.

Najtrudniejszą sprawą przy mierzeniu na gruncie bez dokładnych przyrządów jest wytyczenie linii prostej, prostopadłej do linii już wytyczonej. Obie linie powinny utworzyć

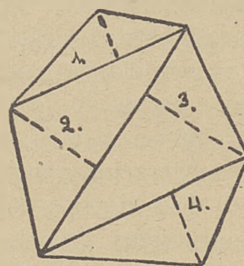


Rys. 3.

kąt prosty, t. j. taki jaki mają dwie ściany budynku.

Potrzebny do tego jest dość długi sznurek i taśma krawiecka. Na wytyczonej linii odmierzamy 6 m oznaczając odległość kołkami. (Patrz rys. 1). Następnie odmierzamy dwa sznurki, jeden długości 8 m drugi 10 m. Pomocnicy trzymają końce sznurków przy kołkach w punktach 1 i 2. Wtedy biorąc w rękę oba końce sznurków odsuwamy się dotąd, dopóki sznurki się nie naprężą (t. j. do punktu 3): Sznurek pomiędzy kołkiem 1 i 3 stanowi prostopadłą: Taką prostopadłą możemy przedłużać dalej przy pomocy trzech tyk sposobem już opisanym.

Bardzo często trzeba będzie wytyczyć prostopadłą d o p e w n e g o p u n k t u leżącego poza już wytyczoną linią. Wtedy oznaczamy ten punkt przy pomocy tyki i tyczymy prostopadłą według wyżej opisanego sposobu na oko. Taka prostopadła zwykle ominie nasz punkt z lewej



Rys. 4.

lub z prawej strony. Wtedy mierzymy „omyłkę“ i tę samą miarę odmierzamy w prawo lub w lewo od punktu z którego zaczęliśmy tyczyć prostopadłą. (Patrz rys. 1):

Najczęściej trafiającą się figurą pola jest p r o s t o k ą t, w którym przeciwległe boki są równoległe (np. powierzchnia gruntu zajętego pod stodołę). Chcąc obliczyć powierzchnię prostokąta mierzymy długość i szerokość oraz mnożymy przez siebie. Np. długość pola 150 m, szerokość 30 m, powierzchnia wyniesie 4500 m, czyli 45 arów.

Jeżeli pole ma tylko 2 boki równoległe, a dwa drugie są skośne, to figura taka nazywa się t r a p e z e m. Powierzchnię wtedy oblicza się mierząc długość obu boków równoległych i dodając je do siebie. Następnie mierzymy linią prostopadłą odległość obu równoległych i przez jej długość mnożymy poprzednią sumę. Wynik dzielimy przez 2. Np. długość jednego boku 80 m, drugiego 60 m, odległość równoległych

boków jest 40 m, wtedy powierzchnia będzie wynosić: (Patrz rys. 2)

$$80 + 60 = 140$$
$$140 \times 40 = 5600$$
$$5600 : 2 = 2800 \text{ m}^2 \text{ pow.}$$

Powierzchnię trójkąta obliczamy w sposób następujący: mierzymy długość jednego z boków (najlepiej najdłuższego) oraz na tymże boku tyczymy prostopadłą do przeciwległego szczytu trójkąta (t. zw: wysokość trójkąta):

Po zmierzeniu długości prostopadłej mnożymy długość boku przez długość wysokości a wynik dzielimy przez 2. Np. długość jednego boku 60 m, prostopadła do przeciwległego szczytu 30 m, to pow. wyniesie (Patrz rys. 3).

$$60 \times 30 = 1800 \text{ m}^2, 1800 : 2 = 900 \text{ m}^2$$

Gdy pole ma kształt nieregularny, t. j. gdy ma 4 lub więcej boków nierównoległych, tworzy t. zw. wielobok: Powierzchnię jego wierzchnię każdego trójkąta osobno. Suma pokąty (patrz rys. 4), a później obliczamy powierzchnhię każdego trójkąta osobno. Suma powierzchni wszystkich trójkątów daje powierzchnię wieloboku.

(—) B. B.

NAUKA ROLNICZA

BIOLOGICZNE ZWALCZANIE CHWASTÓW

Biologiczna walka ze szkodnikami znana jest od dawna w nauce. W wielu krajach świata hoduje się miliony małych gąsieniczników, które wypuszcza się w pewnych okresach na ratunek roślin uprawnych, zagrożonych przez żarłoczne gąsienice. Gąsieniczniki atakują gąsienice składając w ich ciała swe jajeczka. Z jajeczek wylęgają się niezmiernie małe gąsieniczki i zjadają żywcem duże, szkodliwe gąsienice.

Podobną metodę zastosowano około roku 1943-go w Kalifornii. W sposób niewyjaśniony dostał się z Europy na tamtejsze pola chwast w Ameryce dotychczas nieznany, u nas zaś bardzo pospolity, dziurawiec (Hypericum perferatum). U nas nikt się na to ziele nie skarży. Na odwrót. Zbiera się je dla jego własności leczniczych.

Inaczej jednak zaczął zachowywać się ten nieproszony imigrant na ziemi amerykańskiej. U nas rośnie tu i ówdzie, tam zaś wkrótce pokrył zwartymi łanami całe, duże przestrzenie pastwisk. Bydło nie miało co jeść, bo dziurawiec zagłuszył trawę i lucernę, a sam na paszę się nie nadawał mając pewne trujące własności.

Zwrócono się o pomoc do Szkoły Rolniczej. Wydelegowany do tej sprawy specjalista zaczął badać sytuację. Nic dziwnego, że dziurawiec tak się rozsiewał, skoro każda roślina tworzy co roku tysiące i setki tysięcy drobniutkich nasion roznoszonych łatwo przez wiatr. Dlaczego jednak w Europie nie rozpanoszył się on do tego stopnia? A dlatego; że w Europie jest pewien chrząszcz; który się nim żywi i nic innego nie je tylko dziurawiec, nie pozwalając mu się zanadto rozmnożyć.

Sprowadzono więc tego chrząszcza do Kalifornii i poddano go różnym próbom. Chodziło o to, aby się przekonać, czy żarłoczne to stworzenie nie rzuci się na uprawne rośliny. Okazało się, że nie. Chrząszcze te zmarły z głodu a nie ruszyły żadnych roślin innych oprócz dziurawca. Wyhodowano ich więc na dziurawcu duże ilości i puszczono na pola. W dwa lata można już było zauważyć różnicę. Chrząszcz zaczął brać górę nad dziurawcem. Na pewno w niedalekiej przyszłości dziurawiec w Kalifornii zejdzie do roli niegroźnego ziela rosncego tu i ówdzie przy rowach i po ugorach. Nie będzie już zagrażał więcej przyszłości gospodarki hodowlanej na tych terenach*).

NAUKA ROLNICZA WALCZY O DESZCZ

Do największych szkód wojennych trzeba zaliczyć wyniszczenie naszych lasów.

Nietylko uszczuplił się nasz stan posiadania. Brak lasów przyczynił się też znacznie do zmiany naszego klimatu. Lasy były ochroną przed wiatrami, lasy były też magazynem wilgoci. Może temu zatem należy przypisać fakt, że nasz klimat zmienił się ostatnio i staje się zbliżony do kontynentalnego.

W Rosji, gdzie klimat kontynentalny zajmuje większą część kraju — prowadzi się obecnie badania nad możliwością spowodowania deszczu lub powstrzymania go o ile jest on niepożądany. W uniwersytecie w Odessie prace nad tym zagadnieniem dają już nawet pewne rezultaty. Okazuje się mianowicie, że rozpylanie pewnych substancji w chmurach czy obłokach pwooduje zgęszczenie się pary wodnej i w rezultacie deszcz.

---

*) Wyjątek z broszury prof. S. A. Pieniążka — Nowe sposoby walki z chwastami (I. N. O. R. 1947).

ZE ŚWIATA



Prace pielęgnacyjne przy kukurydzy w Z. S. S. R.

UPRAWA KUKURYDZY W Z. S. R. R.

W związku z zagrażającą plagą stonki ziemniaczanej coraz częściej mówi się u nas o konieczności uprawy kukurydzy, jako rośliny mającej w dużej mierze zastąpić ziemniaki. Panuje wśród naszych rolników, którzy znają jedynie „końskı ząb“ i kukurydzę cukrową przekonanie, że kukurydza wymaga łagodniejszego niż nasz klimatu. Tymczasem są i takie odmiany (wszystkich odmian kukurydzy jest około 2000), które dojrzewają w przeciągu 80 — 100 dni, a więc zdążą dojrzeć w ciągu naszego krótkiego lata. Jedną z dużych zalet kukurydzy jest — obok obfitych plonów i dużej wydajności — jej odporność na suszę. Ojczyzną kukurydzy są stepy. Bardzo rozpowszechniona jest kukurydza w Z. S. R. R. Oto olbrzymie łany kukurydzy w powiecie izmaiłowskim w czasie pielonki. Warto podkreślić, że w urodzajnych okolicach Odessy uprawa kukurydzy zajmuje trzecie miejsce po pszenicy i jęczmieniu.

POŁUDNIOWĄ FRANCJĘ NAWIEDZIŁA PLAGA SZARAŃCZY

Olbrzymi pożar, który zniszczył 4.000 hektarów lasu w Południowej Francji, wypłoszył całe chmary szarańczy. O olbrzymiej masie szarańczy świadczy fakt, że pod jej ciężarem łamały się grube gałęzie.

W innych znów okolicach Południowej Francji, wiele owadów wpadło przez otwarte okna do licznych mieszkań. Dopiero dźwięk syren odstraszył szarańczę. Szarańcza wyrządziła poważne straty na polach uprawnych, oraz wywołała wielką panikę wśród ludności okolicznej.

KOMUNIKATY

SYTUACJA NAWOZOWA W POLSCE

Zapotrzebowanie rolnictwa na nawozy sztuczne jest w Polsce coraz większe. Ilość jaką będzie dysponował nasz przemysł chemiczny w bieżącym roku, pokryje zaledwie jedną trzecią zapotrzebowania, szczególnie w nawozach azotowych i fosforowych.

Według danych Ministerstwa Przemysłu, w tej chwili posiadamy w kraju jedną fabrykę nawozów azotowych w Chorzowie, która nastawiona jest przede wszystkim na produkcję azotniaku.

Maksymalna produkcja krajowa wszystkich nawozów azotowych wynosi obecnie 40.000 ton czystego azotu.

Pełne uruchomienie fabryki w Mościcach i powiększenie produkcji saletrzaku w Chorzowie pokryje zapotrzebowanie według przewidywań w roku 1948.

Projektowana jest również budowa trzeciej fabryki związków azotowych, która będzie produkowała przede wszystkim saletrę wapniową i wówczas ilość nawozów osiągnie około 70% całego zapotrzebowania. Projektowana fabryka będzie wytwarzać około 50.000 ton czystego azotu rocznie.

Czynione są również starania zwiększenia produkcji nawozów fosforowych. Siedem fabryk krajowych nawozów fosforowych zdolne jest wyprodukować około 400.000 ton superfosfatu rocznie. Do wykonania jednak tej produkcji brakuje kwasu siarkowego, jak również pirytów potrzebnych do produkcji kwasu siarkowego.

Sprawą aktualną jest uruchomienie produkcji nawozów fosforowych nie potrzebujących kwasu siarkowego, t. zw. termofostatów, do których należy między innymi supertomasyna:

(ChAP)

IMPORT KONI SZWEDZKICH.

W ramach zawartych umów handlowych Zw. Samopomocy Chłopskiej sprowadza ze Szwecji 10.000 sztuk koni użytkowych.

Akcję importową zapoczątkował nadeszły w dniu 7 sierpnia b. r. do portu gdyńskiego statek „Phoenix" z 328 końmi. Zakup koni ze Szwecji przeprowadza z ramienia Związku Samopomocy Chłopskiej — Wydział Handlu Zagranicznego „Społem" przy współudziale w wyborze koni na spędach, zakupie i załadunku f. o. b: port szwecki, przedstawiciela Zw. Samopomocy Chłopskiej. O każdorazowym załadunku statku z końmi w Szwecji Zw. Samopomocy Chłopskiej zawiadamiany jest telegraficznie, wyznaczając przy każdym transporcie port przeznaczenia.

Ewentualne zastrzeżenia co do tożsamości koni, wybranych na spędach — zgłaszają przedstawiciele Zw. Samopomocy Chłopskiej wzgl. Ministerstwa Rolnictwa w porcie załadunku, interweniując u odpowiednich władz. Cechy konia, znakowanie oraz sposób załadowania, określone są ściśle w umowie zawartej ze szwedzkim dostawcą. Zakupione konie ubezpieczone są od choroby i na życie na cały czas transportu jak również na leczenie po wyładowaniu.

Odbiór koni w porcie polskim odbywa się komisyjnie. Związek Samopomocy Chłopskiej nie przyjmuje sztuk uznanych przez lekarza weterynarii za chore i niezdolne d opracy. Konie te kierowane są do lecznicy i odbierane przez Związek Samopomocy Chłopskiej sukcesywnie w miarę wyleczenia.

Konie z importu szwedzkiego rozprowadzane są za pośrednictwem Wydziału Przemysłowo-Rolnego „Społem" zgodnie z dyspozycją otrzymaną każdorazowo z Delegatury Zarządu Głównego ZSChł. Całość importu koni szwedzkich przeznaczona jest na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych.

BYDŁO DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Na terenie województw: katowickiego, poznańskiego, bydgoskiego, łódzkiego, warszawskiego i białostockiego dokonywane są obecnie przez „Społem", na polecenie Min. Ziem Odzyskanych, zakupy bydła hodowlanego, przeznaczonego dla rolników Ziem Odzyskanych. Sprzedaż bydła na Ziemiach Odzyskanych odbywa się na skrypty dłużne. Akcja ma na celu przyśpieszenie zagospodarowania rolniczego Ziem Odzyskanych.

Bydło zakupywane jest na spędach, które organizuje na terenie powiatów ZSCh. Zakup bydła odbywa się komisyjnie, przy udziale inspektora hodowlanego i lekarza weterynarii.

AKCJA KONTRAKTOWANIA PROSIĄT

W roku ubiegłym władze rządowe w trosce o szybką odbudowę pogłowia trzody chlewnej zainicjowały t. zw. akcję kontraktowania prosiąt.

Zgodnie z wytycznymi tej akcji rolnik hodowca otrzymał na warunkach kredytowych dwa prosiaki oraz 2 kwintale otrąb na ich wyżywienie. Po dziesięciu miesiącach hodowca obowiązany jest oddać z dwóch prosiąt jednego tucznika bezpłatnie.

Mimo oczywistej korzyści, jaką rolnicy z powyższej akcji osiągnęli dotychczas „Społem", które powierzoną ma akcję spędów zdołało zebrać zaledwie 36% ogólnej ilości zakontraktowanych tuczników.

Ponieważ akcja będzie zakończona definitywnie w listopadzie roku bieżącego, wzywa się rolników hodowców do niezwłocznego zdawania tuczników, gdyż po terminie spędów zostaną wszczęte sprawy sądowe, przeciwko niesolidnym i opornym rolnikom, co pociągnie za sobą poważne dla nich koszty i nieprzyjemności.

DRZEWO OPAŁOWE DLA LUDNOŚCI WSI— BEZ OGRANICZEŃ

Celem udostępnienia rolnikom zaopatrzenia się w opał przed nastaniem zimy, Ministerstwo Leśnictwa wydało zarządzenie, w myśl którego wszystkie Dyrekcje Lasów Państwowych sprzedawać będą miejscowej ludności drewno opałowe, t: j: szczapy, wałki, gałęzie i chrust bez ograniczeń.

Z terenów, gdzie zapotrzebowanie rynku miejscowego przekraczać będzie posiadane zapasy, Ministerstwo Leśnictwa ogranicza sprzedaż szczap i wałków jedynie w tym sensie, że drewno nie może być wywożone na inne tereny.

Aby całkowicie pokryć zapotrzebowanie na drewno opałowe, szczególnie na terenach, gdzie to zapotrzebowanie jest większe niż posiadane zapasy i projektowana produkcja, sprzedawana będzie karpina opałowa, leżanina, oraz ściółka, pozyskane z pasów przydrożnych i linii oddziałowych. Nadleśnictwa Państwowe będą dokonywać sprzedaży drzewa opałowego po cenie obowiązującej cennika z tym, że w niektórych rejonach kraju przewiduje się możliwość obniżki cen.

(ChAP)

PRZEMYSŁ CUKROWNICZY ROZWIJA SIĘ

W stosunku do kampanii roku ubiegłego, rozporządzamy obecnie zwiększoną ilością cukrowni, 5 nowych fabryk cukru uruchomiono na Ziemiach Odzyskanych, a mianowicie: na Śląsku Opolskim — Łagiewniki i Cerkiew; na Śląsku Dolnym — Klechcina, Młoszyn i Noskowice. Przybyła także 1 cukrownia w okręgu lubelskim — Włostów.

Obszary buraczane pod Szczecinem, które w ubiegłej kampanii część swej produkcji przerabiały w cukrowniach okręgu gdańskiego, posiadają obecnie własną rozbudowaną fabrykę cukru w Gumieńcach pod Szczecinem — zdolną w obecnej kampanii przetworzyć całą ilość produkcji.

Ogółem w tegorocznej kampanii przemysłu cukrowniczego weźmie udział 76 cukrowni z czego na ziemie dawne przypada 50, a na Ziemie Odzyskane 26.

(ChAP)

WZMOŻONY EKSPORT JAJ — Z POLSKI DO ANGLII

W tym roku wzmógł się wydatnie eksport jaj za granicę.

Do tej pory, na zamówienie angielskiej centrali spółdzielczej C. W. S., „Społem" wywiozło do Anglii 12 milionów sztuk jaj. Do końca września liczba ta w myśl zawartych umów, wzrośnie do 28 milionów sztuk.

Zważywszy na to, że w roku ubiegłym „Społem" wywiozło do Anglii tylko 2 miliony 160 tysięcy sztuk jaj — tegoroczne transakcje uważać należy za poważne osiągnięcie.

Jaja polskie spotkały się w Anglii z całkowitym uznaniem. Potwierdzili to pp. Roberts i Law, którzy ostatnio bawili w Polsce i dokonywali dalszych zakupów, oświadczając gotowość nabycia każdej oferowanej przez Polskę ilości jaj.

Obok popytu na jaja, wzrasta w Anglii zainteresowanie bekonami, drobiem i masłem.

Perwsze partie szynek i drobiu, choć w niezbyt wielkich ilościach, mogą pójść do Anglii jeszcze w tym roku.

ORGANIZUJEMY BATALIONY PRACY DO ROBÓT WODNO - MELIORACYJNYCH

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przewiduje zorganizowanie w 1948 r. Batalionów Pracy do robót wodno-melioracyjnych.

Młodzież w wieku poborowym w sezonie letnim w okresie 5—6 miesięcy będzie zatrudniona na robotach o charakterze publicznym. W ramach Planu Inwestycyjnego na przyszły rok przewiduje się prowadzenie w dalszym ciągu większych robót masowych, a mianowicie: renowację i budowę nowych wałów, renowację uregulowanych rzek, kanałów i potoków oraz odwodnienie Żuław. Na ten cel przeznaczonych zostanie 1.147 milionów złotych kredytów, z czego na wydatki związane z pracą Batalionów wypadnie 573 miliony zł. Na poszczególnych odcinkach robót przewiduje się zorganizowanie ośrodków Batalionów Pracy po 100 ludzi, którzy za pracę otrzymają mieszkanie, całodzienne wyżywienie oraz umundurowanie i odpowiedni sprzęt do robót.

KTO JEST ZWOLNIONY OD OBOWIĄZKU DOSTARCZENIA ZBOŻA PRZY ZAKUPIE NAWOZÓW SZTUCZNYCH W KAMPANII JESIENNEJ B. R.

Od obowiązku dostarczenia zboża przy zakupie nawozów sztucznych zwolnieni są:

a) rolnicy posiadający drobne gospodarstwa o powierzchni do 4 ha. Na ten cel zostało przeznaczone 10.000 ton nawozów sztucznych;

b) rolnicy, których zasiewy zostały zniszczone, co najmniej w 50% na skutek klęsk żywiołowych (mróz, powódź, gradobicie i t. p.);

c) rolnicy, którzy zawarli umowę na plantacje rzepaku, rzepiku ozimego i ozime zboża elitarne.

d) rolnicy na niektórych terenach Ziem Odzyskanych.

Ulgi będą stosowane na podstawie zaświadczeń wydawanych przez **Zarządy Gminne Związku Samopomocy Chłopskiej**.

(ChAP)

JESIENNA AKCJA ZBIÓRKI ZŁOMU, ŻELAZA I METALI.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu, mając do spełnienia ogromne zadanie przy odbudowie tak bardzo zniszczonego kraju, powołało do życia Centralę Złomu Żelaza i Metali z siedzibą w Katowicach, która przeprowadza na terenie całego kraju w okresie od 15 października do 30 listopada b. r. jesienną akcję zbiórki złomu.

Pierwsza w Polsce tego rodzaju kampania zbiórkowa w jesieni 1946 r. przyniosła naszemu hutnictwu pozytywne wyniki, a mianowicie:

6.305 ton złomu żelaznego i
150 ton złomu metali kolorowych
oraz poważne ilości puszek po konserwach.

W tegorocznej kampanii wiosennej w czasie od 15.5 do 30.6 osiągnięto:

— 21.000 ton złomu żelaznego i
929 ton złomu metali kolor.

Jak widać z zestawienia cyfr zebranego złomu żelaznego i metali kolorowych — akcja zbiórkowa może dać przemysłowi naszemu duże korzyści i przyczynić się do szybszej odbudowy kraju.

Potrzeba ogromnej ilości surowców ze strony naszego przemysłu, spotęgowana barbarzyńskim zniszczeniem kraju przez niemieckiego okupanta i jasna dla nas wszystkich konieczność odbudowy szybkiej nakłada na nas obywatelski obowiązek przyjścia Państwu z pomocą. Odpadki złomowe, których znaczne ilości znajdują się niemal w każdym gospodarstwie domowym, czy to w mieście, czy na wsi, — zebrane, nie giną dla gospodarstwa krajowego. Winne też być one skrzętnie gromadzone z tą myślą, że każdy kilogram i każda tona zebrana w kraju zmniejsza o taką właśnie ilość przywóz tego surowca z zagranicy, a przez to przyczyni się do zmniejszenia wywozu naszego pieniądza, gdyż dewizy potrzebne są na inwestycje w postaci maszyn i sprzętu.

Do akcji tej zgłośmy się wszyscy. Zarówno Związek Samopomocy Chłopskiej, jak i jego wszyscy członkowie winni wziąć jaknajczynniejszy udział w tej ważnej dla Państwa akcji gospodarczej.

Zarząd Główny Z. S. Ch. poleca wzięcie czynnego udziału w powyższej akcji i przyjście z pomocą organizacjom społecznym, młodzieżowym i szkołom w okresie trwania akcji zbiórkowej przez użyczenie im na wniosek w. w. organizacyj lub Centrali Złomu, środków transportowych dla zwózki złomu oraz przez wskazanie, względnie wydzielenie, w miarę możności odpowiednich placów na złożenie złomu, gdyby nie mógł być on odtransportowany do składnic wyznaczonych i wskazanych przez Centralę Złomu.

W wypadkach transportu, któryby nas nadmiernie obciążył, można żądać od w. w. organizacyj zwrotu koniecznych wydatków za przywiezziony do składnic złom, w granicach najskrupulatniej obliczonej ich rzeczywistej wysokości — nigdy wyżej.

St St.

WYDAWNICTWA ROLNICZE

Chmielewski W. Wskazówki weterynaryjne dla rolników i hodowców. Nakład Tow: Oświaty Rolniczej w Krakowie (Al. Słowackiego 38), 1947, str. 80, cena zł. 130— (z przesyłką pocztową zł. 150.—)

Książeczka ta zawiera w krótkim, a przystępnym ujęciu praktyczne wskazówki dotyczące postępowania w wypadku najważniejszych chorób zwierząt i ptaków domowych. Obejmuje ona 8 rozdziałów. 1) O chorobach zaraźliwych i ich zwalczaniu, 2) Choroby bydła, 3) Choroby koni, 4) Choroby świń, 5) Choroby owiec i kóz, 6) Choroby innych zwierząt (psów, królików i drobiu), 7) Pierwsza pomoc akuszeryjna (u krów, klaczy), 8) Leczenie ran, 9) Ważniejsze lekarstwa. W zakończeniu: ogólne wskazówki w zakresie higieny zwierząt (zapobieganie chorobom).

Książeczkę tę winien przeczytać każdy gospodarz.

*

Czasopismo ogrodnicze — Miesięcznik — cena numeru 30 zł., prenumerata półroczna zł. 160.—

Organ Związku Rewizyjnego Spółdzielni Ogrodniczych R. P. W-wa, Kopernika 30: Czasopismo poświęcone sprawom organizacji zbytu owoców. Ostatni numer z lipca i sierpnia 1947 r. zawiera następujące artykuły. 1) Organizacja przedsiębiorstwa spółdzielni ogrodniczej — mgr. J. Drozdowicz; 2) Branżowość w Spółdzielniach ogrodniczych — Wł. Talko; 3) Owoce na przeroby — Z. Makowski. 4) Pakowanie owoców — M. D., 5) Przetwórstwo domowe — mgr: J: Pieniążek; 6) Zastosowanie odpowietrzania w przetwórstwie owocowo - warzywnym; — inż. J. Osińska; 7) Zatrucia grzybami — inż. H. Orłoś; 8) Z aktualnych problemów polskiego handlu miodem — mgr. M. Bielas; 9) Warzywa dla dzieci — C. Wyrzykowski. 10) Wytyczne dotyczące zbioru i czyszczenia nasion dzikich drzew owocowych — S. Stańko; Głosy czytelników, Kronika i komunikaty — Przegląd wydawnictw i czasopism — Zapisy do szkół.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Ob. Jan Wójcik, wieś Szymbark, pow. Gorlice:

Zapłaciłem podatek gruntowy gotówką w terminie, obecnie otrzymałem wezwanie zapłacenia II raty w połowie w gotówce, a w połowie w ziemiopłodach. Dlaczego?

Odpowiedź. Od płacenia II raty podatku gruntowego w ziemiopłodach zwolnieni są jedynie ci rolnicy, którzy opłacili w terminie podatek gruntowy gotówką, a jednocześnie **średnia dochodowość** ich gospodarstwa została obliczona **poniżej 40 kw. żyta.**

Jeżeli mimo zapłacenia podatku w terminie naznaczono na Was zapłacenia II raty w połowie w ziemiopłodach, to widocznie gospodarstwo Wasze ma obliczoną średnią dochodowość powyżej 40 kw. żyta. Należy się o tym dowiedzieć w Gminie lub Urzędzie Podatkowym.

GIEŁDA ZBOŻOWO—TOWAROWA

Cena w złotych za 100 kg.

KRAKÓW

Przenica stara — 4.000, nowa — 3:600, żyto stare — 2,700, nowe — 2.400, jęczmień stary — 2.700, nowy — 2:400, owies stary — 2.800, nowy — 2,300, mąka pszenna 80% — 5.934, mąka żytnia 90% — 3.483, mąka żytnia 90% — 3:483, otręby pszenne 80% — 2.050, otręby żytnie — 1.800, jęczmienne — 1:850, kukurydziane — 1.950, kasza jęczmienna 70% — 5:238, kasza jaglana — 5.700, pęczak — 4:212, wyka ozima — 6.000 — rzepik ozimy nowy 10:500, rzepik letni — 12:000, mak niebieski do siewu — 27:000, makuch rzepakowy — 2.400, słoma pras. żytnia — 700, siano zwykłe pras: — 1.050. Tendencja spokojna:

KATOWICE

Pszenica stara — 3.600, żyto stare — 2.500, owies stary — 2.400, kukurydza — 2.300, mąka pszenna 80% — 5.600, mąka żytnia 90% — 3.400, otręby pszenne 80% — 2.100, żytnie — 1.800, jęczmienne 70% — 5.000, wyka ozima — 6.000, rzepak ozimy nowy — 10.500, siemię lniane — 16.000, śrut rzepakowy — 2.400, słoma pras: żytnia — 550, siano zwykłe prasow. 900, kapusta I gatunek — 700. Tendencja spokojna:

WROCŁAW

Pszenica stara — 3.500, żyto stare — 2.400, jęczmień stary — 2:300, owies stary — 2:200, proso grube — 3,100, kukurydza — 2,800, mąka pszenna —80% — 6,100, mąka żytnia 90% — 3,300, otręby pszenne 80% 1.650, żytnie — 1:350, jęczmienne 1:350, groch polny — 4.000, fasola biała jadalna — 4:800, fasola kolorowa — 4.200, bobik — 3:200, wyka ozima — 3.400, peluszka — 3,400, łubin żółty — 2,900, łubin słodki — 3.400, niebieski — 2,900; rzepak ozimy nowy — 9,900, Gorczyca — 10,900, ogórki świeże — 2:,500, śliwki węgierki — 3,000, kapusta I gat. — 1:200: Tendencja spokojna.

SPROSTOWANIE

W poprzednim (17) numerze „Chłopskiej Gospodarki“ ukazał się artykuł zatytułowany: „Powszechna Oświata Rolnicza“. Ponieważ treść tego artykułu nie odpowiada tytułowi, w następnym, (19) numerze podamy artykuł wyjaśniający czem jest powszechna oświata rolnicza.

W artykule tym wkradła się również omyłka, mianowicie: zamiast „obecnie mamy ich *250 z 75.000 uczniów*“ powinno być: „*obecnie mamy ich 250 — z 25.000 uczniów*“.

CENY I WARUNKI SPRZEDAŻY NAWOZÓW SZTUCZNYCH. SEZON JESIENNY 1947 R.

Według komunikatu „Społem“, od dnia 1. VI. 1947 r. obowiązują *dla rolników* jednolite ceny nawozów sztucznych na terenie całej Polski, na wszystkich punktach sprzedaży, a mianowicie:

Azotniak 22,4 N	zł. 1.635.— za 100 kg.	łącznie z opakowaniem
Saletrzak 20,5 N	„ 1.730.— „ „ „	łącznie z opakowaniem
Wapnamon 15,5 N	„ 1.295.— „ „ „	łącznie z opakowaniem
Siarczan amonu 20,5 N	„ 1.575.— „ „ „	łącznie z opakowaniem
Saletra sodowa 15,5 N	„ 1.925.— „ „ „	łącznie z opakowaniem
Superfosfat 16% P_2O_5	„ 865.— „ „ „	łącznie z opakowaniem
Superfosfat 18% P_2O_5	„ 965.— „ „ „	łącznie z opakowaniem
Mączka fosforytowa 33% P_2O_5	„ 745.— „ „ „	łącznie z opakowaniem
Tomasyna 15/17% P_2O_5	„ 965.— „ „ „	łącznie z opakowaniem
Sól potasowa ca 40% K_2O	„ 955.— „ „ „	luzem
Sól potasowa ca 50% K_2O	„ 1.175.— „ „ „	luzem
Wapno nawozowe palone mielone 85% CaO	„ 240.— „ „ „	łącznie z opakowaniem
Miał wapienny przemielony ca 50% CaO	„ 100.— „ „ „	luzem
Miał wapienny odpadkowy ca 40% CaO	„ 80.— „ „ „	luzem
Kamień wapienny mielony ca 98% $CaCO_3$	„ 120.— „ „ „	luzem

Sprzedaż nawozów rolnikom odbywa się za gotówkę po cenach jak wyżej, z tym warunkiem, że każdy rolnik, który kupił w spółdzielni nawozy sztuczne: azotowe, fosforowe, potasowe, *podpisuje jednocześnie* zobowiązanie na podstawie którego zobowiązuje się *bezwzględnie* dostarczyć tejże spółdzielni najpóźniej do dnia 31. XII. b. r. zboże (żyto, owies lub jęczmień) wg relacji:

za każde 100 kg. nawozów azotowych — 60 kg. żyta lub owsa lub jęczmienia,

za każde 100 kg nawozów fosforowych — 35 kg. żyta lub owsa lub jęczmienia,

za każde 100 kg. nawozów potasowych — 30 kg. żyta lub owsa lub jęczmienia,

(Zboże może rolnik odstawić równocześnie przy zakupie nawozów sztucznych, wówczas nie potrzebuje podpisywać zobowiązania).

Za odstawione zboże rolnik otrzyma od spółdzielni zapłatę po cenie dnia dostawy według notowań Giełdy Zbożowo-Towarowej.

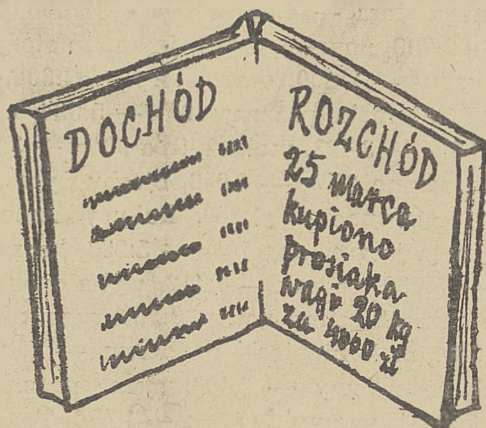
Zakupione przez spółdzielnię, w związku ze sprzedażą nawozów sztucznych, zboże przeznacza się zgodnie z decyzją Władz do dyspozycji Funduszu Aprowizacyjnego.

Sprzedaż po innych cenach i na innych warunkach jest niedozwolona i karalna.

Rachunki są potrzebne dla rolnika



Głowi się rodzina cała
Co ich świnia kosztowała.



Nie byłoby frasunku
Przy prowadzeniu rachunku.

TREŚĆ NUMERU:

„CHŁOPSKA GOSPODARKA" WYCHODZI DWA RAZY W MIESIĄCU.

Warunki prenumeraty: Półrocznie 120 zł., rocznie 200 zł. Wpłacać na konto P.K.O. Instytutu Nauki i Oświaty Rolniczej przy Zarządzie Gł. Zw. Sam. Chłop. Nr 1 — 1564

Ceny ogłoszeń za tekstem 1/1 str. — 30000 zł. ½ str.—20000 zł. 1/4 str.—15000 zł. 1/8 str.—10000 zł. 1/16 str.—6000 zł. W tekście i na okładce, prócz strony pierwszej, 100% drożej.

Zamówienia ogłoszeń: Administracja „Chłopskiej Gospodarki" Warszawa, Starynkiewicza 7/9

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Starynkiewicza 7/9. Instytut Nauki i Oświaty Rolniczej

Wydawca: ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

Redaguje Kolegium:
PROF. DR M. GÓRSKI, PROF. DR J. ROSTAFIŃSKI, INŻ. A. MAKAREWICZ

CENA NUMERU ZŁ. 15

Nr. 650/47. Zakł. Graf. „Czytelnik", Targowa 82. B-38720